

www.dts24.pl
dts **dobry tygodnik**
sądecki



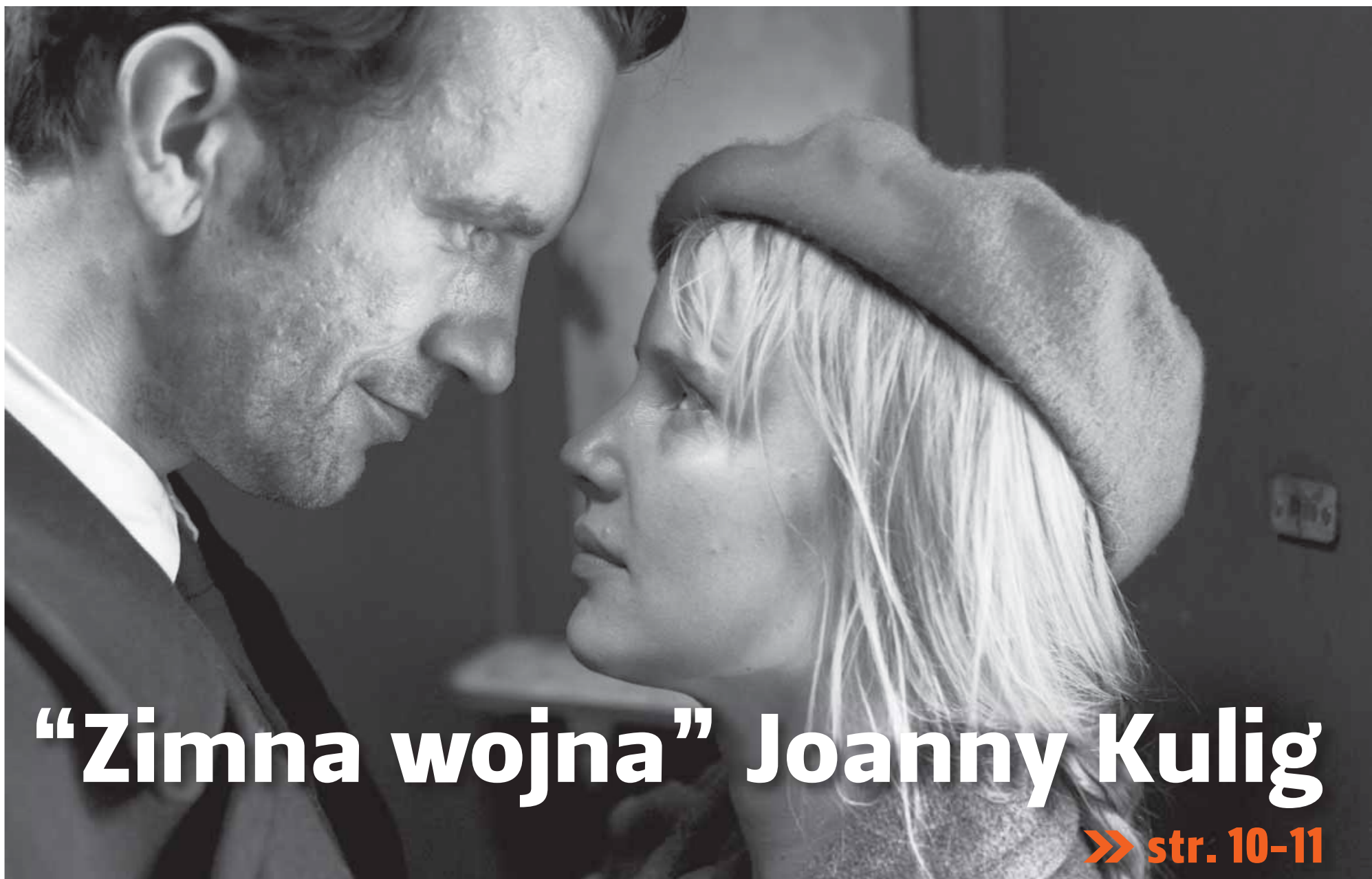
PARTNER DODATKU ŚWIĘTO DZIECI GÓR CZYTAJ STR 20-24

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 28-30 (401-403),
12 lipca 2018

Nakład 18 000 *

*obejmuje pobrania wersji elektronicznej



“Zimna wojna” Joanny Kulig

» str. 10-11

FOT. KING ŚWIAT

REKLAMA

**W MOSZCZENICY
U PASONIA**
**WESELA
KONFERENCJE
PRZYJĘCIA**
WWW.UPASONIA.PL
 602-310-021
 (018) 446-05-22

ZAPRASZAM!
STANISŁAW PASON
 CHŁOP
 RADNY WOJEWÓDZTWA
 MAŁOPOLSKIEGO

Kurczak

Nowy Sącz
 róg ul. Żywieckiej i Tuwima
 Zamówienia
 tel. 725 080 450

z „PIEKŁA” rodem

KRAJNA LODÓW

Baw się z nami
 – głosuj i wygrywaj
 nagrody » str. 8

Nowa rodzina SUV-ów Forda

Ford EcoSport już od:
64 950 PLN

| **Wika Nowy Sącz** ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

Świat czeka. Nie zwlekaj.



wika.pl

TRADYCJA
 FABRYKA OKIEN

wiosenna promocja !
OKNA i DRZWI

Firmowy Salon Sprzedaży
 ul. Elektrodowa 47, 33-300 Nowy Sącz
 www.tradycja.biz



Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



REKLAMA

HELIOS

KINO KOBIET
wieczór filmowy dla Pań

Pozycja obowiązkowa

Plejada gwiazd w pikantnej komedii o grupie przyjaciółek, które po lekturze "Pięćdziesięciu twarzy Greya" postanawiają dać miłości drugą szansę.

Zapraszamy na seansy **18 lipca!**

Kino Helios Nowy Sącz, Galeria Trzy Korony
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl



Pochwalimy się Wami przy użyciu słów pewnej marki piwa: Czytelnicy DTS prawdopodobnie są najlepszymi Czytelnikami na świecie. Możemy sobie pogratulować, że piszemy właśnie dla Was. Wam gratulujemy dobrego gustu. Już ponad 8000 osób pobrało z naszego serwisu informacyjnego dts24.pl elektroniczną wersję specjalnego 400. wydania gazety – czyli 120 stron najlepszych tekstów z ostatnich lat. A teraz wyobraźmy sobie kolejkę ośmiu tysięcy osób stojących przed kioskiem z gazetami i czekających na swój egzemplarz. Życzymy Sandecji, by choć raz tyle osób czekało pod kasami jej stadionu. Na szczęście istnieje nasz wirtualny kiosk dts24.pl, gdzie bezpłatnie z każdego miejsca na świecie możesz pobrać dowolne z 400 wydań „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”. Nie czekaj, zabierz nas na wakacje w swoim smartfonie. A dziś i jutro papierowe wydanie 400+ czeka na Ciebie w naszej redakcji. Zapraszamy!

ts
dobry tygodnik sądecki

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25. ISSN 2082-209X.
www.wydawnictwodobre.pl
Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl, tel. 18 544 64 41, redakcja@dts24.pl
Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl
Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:
Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. portalu dts24:
Iwona Kamińska, i.kaminska@dts24.pl
Redaktor senior: Jerzy Widel
Redaguje Zespół: Alicja Augustyn, Jacek Bugajski,
Katarzyna Gajdosz-Krzak, Klaudia Kulak, Kinga Nikiel-Bielak, Krystyna Pasek, Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek
Tel. dziennikarzy dyżurujących: 508 657 107, 513 393 275, 516 169 871
Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera,

k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633
Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Beata Ziemba, b.ziemba@dts24.pl, tel. 889 020 766
Dyrektor Biura Wydawnictwa: Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl, tel. 530 878 909.
Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230
Skład: Piotr Płachta, tel. 602 522 291
Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia
Drukarnia Sosnowiec.

Ważny temat

Uwolnić potencjał obywateli

Rozmowa z BEATĄ BUDZIK – prezesem Małopolskiego Towarzystwa Oświatowego, **MARCINEM KAŁUŻNYM** – prezesem Stowarzyszenia Sursum Corda oraz **PATRYKIEM WICHREM** – prezesem Stowarzyszenia Orion, miejskim radnym

– Kilka dni temu ukazał się raport „Miasta Obywatelskie” Polskiej Fundacji imienia Roberta Schumana, w którym na 66 miast powiatowych Nowy Sącz znalazł się na 61. pozycji pod względem aktywności obywatelskiej. Sądząc z zaradności i życiowej aktywności nie chcą udzielać się społecznie?

Beata Budzik: – Myślę, że duch obywatelskości w sądeczanach tkwi i jest gotowość do pracy społecznej. Jednak, żeby tę gotowość uwolnić, musi zaistnieć kilka czynników. Pierwszy – to ogólna atmosfera wokół organizacji pozarządowych. Drugi – współpraca z samorządem lokalnym. Trzeci – to współpraca między organizacjami. W Nowym Sączu, w moim mniemaniu, to nie funkcjonuje wystarczająco.

Marcin Kałuźny: – Ta diagnoza z całą pewnością jest obiektywna, bo oparta o zewnętrzne dane i zrobiona przez zewnętrzną organizację cieszącą się dużym zaufaniem. Dodajmy też, że nie jest to komercyjne przedsięwzięcie.

– Czasami udział w tego typu rankingach jest płatny. Tu nie.

Marcin Kałuźny: – Co tylko potęguję jego obiektywizm. W tym przypadku do tanga trzeba trójga. Klimat współdziałania tworzą trzy strony, a czwarta się temu przygląda. Strona pierwsza – samorządowa. Druga – obywatele, organizacje pozarządowe. Trzecia – biznes, który tu aktywnie działa. I wreszcie czwarty element układanki to patrzący na ręce dziennikarze.

Patryk Wicher: – Podchodzę do rankingów dwojako. Z jednej strony to określone parametry – stymulanty i destymulanty, które są punktowane 0–1. Na przykład, mamy inicjatywę uchwałodawczą – 1, nie mamy – 0. Jest budżet obywatelski – 1, nie ma – 0. W ostatnim czasie jeśli chodzi o stronę samorządową, to dokonaliśmy już modyfikacji statutu miasta. W tym rankingu nie było to odnotowane i dostaliśmy zero punktów w tej kategorii, ale teraz dostalibyśmy jeden. Mamy inicjatywę uchwałodawczą przysługującą grupie mieszkańców, jest też obywatelska. Ranking natomiast jest zero–jedynkowy. Nie widzi szarości.

Drugie pytanie to, co mamy na myśli, mówiąc społeczeństwo obywatelskie? Dla mnie to społeczeństwo samorealizujące się, które potrafi nie tylko zidentyfikować problem, ale samo się zgrupować i starać się go rozwiązać różnymi metodami. To proces bardzo mozolny. Zauważyłem to choćby przy wolontariacie. Był moment, że trudno było o wolontariuszy w pewnych grupach wiekowych. Teraz znów na szczęście to się zmienia. Wolontariat to pierwszy załączek budowy świadomości przyszłego obywatela i społeczeństwa obywatelskiego.

– Jeśli mierzyć aktywność obywatelską za interesowaniem młodzieży wolontariatem, to chyba w Nowym Sączu źle nie jest?

Marcin Kałuźny: – Sursum Corda prowadzi centrum wolontariatu od 18 lat. Obserwujemy spadki i wzrosty. Ale podstawową zasadą, szalenie istotną w tych działaniach, jest klimat. Jeśli to jest spełnione, potencjał, który drzemie w ludziach – nie tylko młodych, ale też seniorach – uwalnia się. W tym momencie można powiedzieć, że ten klimat jest trudny. Brakuje miejsca spotkań, zasad wspierania.

– Pani Beata Budzik mówi o atmosferze do działania, Pan mówi o klimacie. To problem w Nowym Sączu?

Marcin Kałuźny: – Wskaźniki są jednoznaczne – spada wysokość dofinansowania organizacji pozarządowych. Mówi się, że w Nowym Sączu jest dużo organizacji. Statystycznie

tak, ale tych silnych, niezależnych, działających w sposób ciągły, a nie tylko, gdy pojawia się jakieś źródło finansowania, nie jest wiele. Przed nami więc ogrom pracy. Także jeśli chodzi o dialog społeczny. Przed naszą rozmową spojrzałem na stronę miasta i zobaczyłem, że ostatnie konsultacje społeczne dotyczyły rewitalizacji oraz programu współpracy z organizacjami pozarządowymi. To dwa elementy, które obowiązkowo muszą być skonsultowane. Tego dialogu po prostu nie ma.

– Co to jest dialog społeczny na poziomie miasta?

Beata Budzik: – Do dialogu potrzebni są partnerzy, podpisują się pod tym, co powiedział pan Marcin. Jako MTO mamy poczucie, że nie zawsze jesteśmy partnerami dla władz miasta, a petentami. Ustawienie organizacji pozarządowych w roli petenta, który prosi o pieniądze, bo coś chce zrobić, to jest problem. Aby istniał klimat do działania, musi być zaufanie. W naszym przynajmniej odczuciu, gdzieś tutaj zgryzta.

– Kto za ten dialog, panie Patryku, na poziomie miasta jest odpowiedzialny? Czy to powinna być inicjatywa miasta, czy oddolna obywatelska?

Patryk Wicher: – To jest kolejny temat do szerokiej dyskusji o tak zwanej demokracji deliberatywnej. Zgadzam się w stu procentach, konsultacji jest za mało.

Marcin Kałuźny: – Nie ma ich wcale.

Patryk Wicher: – Są tylko w tych punktach najbardziej wymagalnych. Niemniej myślę, że wypracowanie formy tych konsultacji, to powinno być zadanie wspólne. Najgorszą rzeczą byłoby pozostawienie, tylko jednej stronie – radnym czy urzędnikom.

– Na potrzeby rozmowy próbowaliśmy ustalić w Urzędzie Miasta, kto w tej chwili jest odpowiedzialny za kontakt z organizacjami pozarządowymi. Okazuje się, że ostatnią taką osobą była wiceprezydent Bożena Jawor. Potem trop się urywa.

Patryk Wicher: – Teraz zajmuje się tym kancelaria ogólna. Chcę natomiast powiedzieć, że mnie brakuje

współpracy między organizacjami pozarządowymi. To jest słaby punkt. Nie ma przepływu informacji między nimi, nie ma spotkań, nie ma więc wspólnego ich stanowiska.

– Rozmawiam właśnie z reprezentatywną próbą takich organizacji. Czy państwo wspólnie zapraszacie się na kawę, by porozmawiać?

Beata Budzik: – Kilka lat temu była inicjatywa stworzenia federacji organizacji pozarządowych. Byliśmy może niedoświadczonymi jeszcze organizacjami. Ale teraz to, że współpracujemy z zaprzyjaźnionymi stowarzyszeniami, jest niewystarczające. Brakuje forum, by coś stworzyć pomimo różnic.

Patryk Wicher: – Organizacje czasami traktują siebie nawzajem jako petentów. Federacja jest już pewną formą usankcjonowaną. Może powinniśmy zacząć od platformy spotkań przy kawie i ułożyć jakiś harmonogram działań.

Beata Budzik: – Od czegoś trzeba zacząć, ale na pewnym etapie też formalizować działania. Chodzi bowiem o większą siłę w kontaktach z samorządem czy biznesem.

– Bez względu zatem na pozycję Nowego Sącza w rankingu, ma on szansę stać się impulsem do zmiany?

Marcin Kałuźny: – Na pewno jest to jednoznaczny sygnał dla samorządu i organizacji pozarządowych, że trzeba zakasać rękawy i wspólnie zacząć działać. Współpraca z samorządem lokalnym to jest tak naprawdę budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Chodzi o stworzenie przestrzeni do rozmawiania, do wymiany poglądów i szukania wspólnych rozwiązań. Liderem tego rankingu jest Sopot. Tam jedna czwarta mieszkańców jest członkami różnego typu organizacji pozarządowych, ponad połowa angażuje się w nieodpłatną pomoc na rzecz potrzebujących. Ale ciekawym elementem jest też to, że Sopot ma najwyższy wskaźnik jeśli chodzi o udział mieszkańców w różnego rodzaju protestach, manifestacjach oraz zapytaniach o informację publiczną. To pokazuje, że proces budowania aktywności obywatelskiej jest bardzo konkretny.

– Wojciech Knapik, działacz organizacji pozarządowych, poproszony o komentarz do tego rankingu powiedział: „Nie dziwi mnie to, bo to nasza galicyjska przypadłość”. Dał przykłady, że już w innych rejonach Małopolski i na zachodzie Polski wygląda to dużo lepiej. Historyczne zaszczości mają znaczenie?

Marcin Kałuźny: – Jednym z liderów rankingu jest Rzeszów. Można powiedzieć mentalnie podobni do nas ludzie, a okazuje się, że tam obywatelskość kwitnie.

Beata Budzik: – Też się z tym stwierdzeniem nie zgadzam. Nasz region charakteryzował się zawsze dużą przedsiębiorczością, samodzielnym myśleniem.

– Ranking będzie tym impulsem do zmian?

Marcin Kałuźny: – Sursum Corda jest otwarte na dialog.

– Ktoś go musi zainicjować.

Marcin Kałuźny: – Liderzy, gospodarze, czyli władze miasta. My nie dzierzmy steru władzy. Deklarujemy otwartość na dialog i współpracę.

Beata Budzik: – Mam nadzieję i chciałabym, żeby ta rozmowa i ranking były trampoliną do dialogu. Bo dialog buduje. Nie możemy tkwić ciągle w tym samym miejscu. To nie służy miastu ani jego obywatelom.

Patryk Wicher: – Dla mnie budowanie społeczeństwa obywatelskiego zaczyna się od obywatela, a nie od samorządów.

– Czyli od federacji?

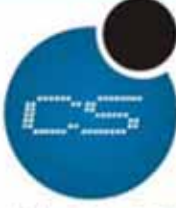
Patryk Wicher: – Warto przedstawić środowisko, żeby zaczęło ono ze sobą rozmawiać, a później dopiero zaprosić do dialogu władze. To nie jest tak, że ktoś ma nam narzucić ten dialog. Myślę, że spotkanie z organizacjami samorządowymi przy kawie się wydarzy, żeby z naszej strony tę rozmowę rozpocząć. A miasto z miłą chęcią, myślę, do tego dialogu dołączy.

ROZMAWIAŁ

WOJCIECH MOLENDOWICZ

WYKORZYSTANO FRAGMENTY ROZMOWY DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ

REKLAMA



car special
blacharstwo lakiernictwo

**NAPRAWIAMY
PROFESJONALNIE**

Stary Sącz
ul. Wyszyńskiego 21
tel: 665 344 888
tel: 731 344 888

[f/najlepszalakiernia](https://www.facebook.com/najlepszalakiernia)



**Czy słyszysz?
WYRAŹNIE?**

« Z badań wynika, że w Polsce co najmniej 6 milionów osób ma problem ze słuchem. »

Zadzwoń już teraz i wyznacz termin badania. Prosimy o kontakt pod bezpłatnym numerem telefonu **800 88 88 99** lub **784 416 334**.

Nowy Sącz, ul. Grodzka 5

amplifon
specjaliści ds. słuchu

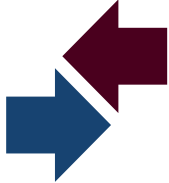


Usłysz. Poczuj. Żyj.

Fotografia przedstawia cały listek baterii. Listek baterii składa się z sześciu elementów. Cena całego listka to 7,50 zł. Ogłoszenie nie ma charakteru oferty w znaczeniu handlowym. Proszę pytać o szczegóły w gabinecie Amplifon.



Wadowscy
używane



Wadowscy
klasyczne

SALON SAMOCHODÓW UŻYWANYCH

Tarnowska 180 • 33-300 Nowy Sącz



Informacje

TYDZIEŃ W SKRÓCIE

Polityka

Rezygnacja z funkcji

Witold Kozłowski, który od 20 lat był sekretarzem powiatu nowosądeckiego będzie musiał zrezygnować z tego stanowiska. Musi też zrzec się mandatu radnego sejmiku województwa. Oba funkcje nie można bowiem łączyć z piastowaniem stanowiska prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie, na które został powołany w ostatnich dniach czerwca. Rada nadzorcza WFOŚiGW odwołała dotychczasową prezes Małgorzatę Mrugałę i zdecydowała, że 9 lipca jej miejsce zajmie Witold Kozłowski, szef klubu PiS w sejmiku małopolskim.

Sprzeciw muszyńskich radnych

Radni Muszyny murem stanęli za burmistrzem Janem Golbą i jednogłośnie sprzeciwili się obowiązującej od 1 lipca ustawie, która zobowiązuje do obniżenia uposażenia wójtów, burmistrzów, prezydentów, starostów i marszałków województw średnio o 20 procent. Taka decyzja i tak jednak zostanie podjęta, tyle że przez wojewodę. Jak podkreślał przewodniczący Rady Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna Jerzy Majka, „buntując” się chcieli wywołać refleksję u rządzących i uświadomić warszawskim decydentom, iż „łamią samorządom kręgosłupy”, gdyż rozstrzygnięcie o wynagrodzeniu dla gospodarza gminy winno być suwerenną decyzją rad gmin.

Prezydent z absolutorium...

... ale i z obniżonym wynagrodzeniem. Na ostatniej sesji Rady Miasta udzielono prezydentowi Ryszardowi Nowakowi absolutorium za rok 2017 (przeciw był klub PO), jednocześnie zgodnie z nowym prawem obniżono mu wynagrodzenie. Podjęto decyzję, iż gospodarz miasta będzie zarabiał o 1636 zł brutto mniej niż dotychczas. Co ciekawe, podejmowaniu takiej uchwały także byli przeciwni członkowie opozycyjnego klubu radnych Platformy Obywatelskiej, argumentując m.in., że nie powinno się jej podejmować w trakcie trwania kadencji. Prezydent Nowak natomiast apelował, by nikt nie miał wątpliwości, bo tak czy owak, pensja zostanie obniżona, jeśli nie przez nich, to przez wojewodę. Finalnie uchwała przeszła większością głosów, a to oznacza, iż od 1 lipca prezydent miasta zamiast 12 476 zł brutto będzie zarabiał 10 840 zł.

Pierwsza Dama w Nowym Sączu

W ubiegły piątek (6 lipca) Agata Kornhauser-Duda przyjechała do Rodzinnego Domu Dziecka nr 3 w Nowym Sączu i spotkała się z podopiecznymi placówki oraz ich opiekunami zastępczymi. Podczas wizyty prezydentowej rozmawiano o idei opieki zastępczej, budowaniu relacji i zaufania, a także codziennych obowiązkach i wyzwaniach, jakie czekają na opiekunów zastępczych. Było również o obowiązujących w Polsce

procedurach prawnych. Pierwsza Dama podkreślała, jak bardzo podziwia empatię, troskę i ogromne serce, jakie wkładają opiekunowie zastępczy w wychowanie dzieci i nastolatków. W spotkaniu udział wzięli również przedstawiciele: Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Ośrodka Wsparcia i Terapii Rodzin w Nowym Sączu oraz Urzędu Miasta.

Inwestycje

Sądecki szpital zmieni się

Samorząd województwa małopolskiego przekazał 36,5 mln zł na remont istniejącego szpitala oraz budowę nowego pawilonu, do którego zostaną przeniesione oddziały ginekologiczno-położniczy, ginekologii onkologicznej oraz neonatologii. Duży nacisk położono na zwiększenie bezpieczeństwa i komfortu matek, oraz na skuteczność leczenia nowotworów. W nowym budynku znajdą się dwie izby przyjęć. Projekt przewiduje specjalne udogodnienia m.in. wydzielone pomieszczenia dla "rodziców po stracie" oraz pokój, w którym pacjentki będą mogły skorzystać z pomocy psychologa lub księdza. Będzie też przyszpitalna szkoła rodzenia. Inwestycja umożliwi również utworzenie nowych oddziałów: geriatrycznego i rehabilitacji ogólnoustrojowej, przebudowę siedmiu oddziałów oraz rozbudowę oddziału onkologicznego. Cała rozbudowa szpitala pochłonie 49, 2 mln zł, a

jej ukończenie jest planowane na wrzesień 2020 r.

Łącznik z trzecim mostem na Dunajcu

Przedstawiciele władz województwa poinformowali, że koszty związane z opracowywaniem trasy łączącej drogę krajową 87 z drogą wojewódzką 969 wraz 700 metrowym mostem na Dunajcu poniosą wspólnie: Województwo Małopolskie, miasto Nowy Sącz, powiat nowosądecki oraz gminy: Chelmeć i Podegrodzie. Wielowariantową koncepcję, przygotowaną przez konsorcjum firm EK-KOM sp. z o.o. i MOSTOPOL sp. z o.o. poznamy pod koniec przyszłego roku. Koszty opracowania projektu wynoszą prawie 800 tys. zł. Nowe połączenie ma za zadanie odciążyć ul. Węgierską i skierować ruch w stronę obwodnicy zachodniej oraz do drogi wojewódzkiej nr 696. Rozwiązanie ma szansę znacznie zmniejszyć sądeckie korki. Zarząd województwa przeznaczy na budowę „łącznika” 60 mln zł. Według zapewnień ma on powstać do 2022 r.

Pod paragrafem

Zarzuty dla złodzieja 26 rowerów

37-letni mieszkaniec Sądeczyny w maju i czerwcu ukradł 26 rowerów o łącznej wartości 40 tys. zł. Interesował się głównie drogimi i markowymi jednośladami, które stały na prywatnych posesjach. W przechowywaniu

skradzionych rowerów pomagała mu konkubina. Dodatkowo okazało się, iż mężczyzna dwukrotnie włamał się do myjni samochodowych na terenie Sądeczyny, skąd wyniósł kasetkę z pieniędzmi o łącznej wartości nieco ponad 6 600 zł. W ubiegły czwartek usłyszał zarzut kradzieży oraz kradzieży z włamaniem, a ponieważ przestępstw dopuścił się w warunkach recydywy, grodzi mu 15 lat pozbawienia wolności. Jego partnerka usłyszała zarzut paserstwa. Ponieważ 31-latką dopuściła się tego przestępstwa również w krótkich odstępach czasu i z wykorzystaniem takiej samej sposobności, grozi jej wyższy wymiar kary – w więzieniu może spędzić ponad 7 lat.

Tragiczny lipiec na sądeckich drogach

Zmarł 21-latek, który jadąc ze swoim kolegą na skuterze, zderzył się z samochodem osobowym. Mężczyzna był pasażerem jednośladu. Niestety mimo kilkugodzinnej walki, nie udało się uratować życia chłopaka. Do tragicznego wypadku doszło 1 lipca tuż po północy na drodze krajowej nr 87 w Starym Sączu. W wyniku zderzenia skutera z osobówką obydwoj mężczyźni jadący jednośladem (21 i 22-latek) zostali ciężko ranni. W momencie przybycia straży pożarnej nieprzytomni leżeli na środku jezdni. Od początku lipca na drogach naszego regionu zginęły już trzy młode osoby.

LICZBA TYGODNIA

Zakręcenie na punkcie zakrętek

To absolutny rekord! W akcji Sursum Corda mieszkańcy Sądeczyny zebrali około 7,5 miliona zakrętek, czyli 15 ton plastiku. Zamienili je na 15 tys. zł i spełnili 15 marzeń chorych dzieci.

– Zmaterializowaliśmy to, co dało się zmaterializować. Kupiliśmy różnego rodzaju sprzęty: rowery, trampoliny, parasole ogrodowe, deskorolki elektryczne, akcesoria do jazdy konnej, sprzęt rehabilitacyjny, a nawet pieska dla chorej dziewczynki, czy ufundowaliśmy wyjazd na wakacje do Gdańska – podkreślał prezes Sursum Corda Marcin Kałużny, podczas finału akcji.

Do zbiórki włączyło się 70 placówek: przedszkoli, szkół i innych instytucji publicznych. Efekt przekroczył wszelkie oczekiwania, jest imponujący. Ty też możesz dołączyć i pomóc! Zbieraj zakrętki i przywieź je do siedziby Stowarzyszenia Sursum Corda (dawna ul. Zakościelna 3 w Nowym Sączu, obecnie ul. św. Małorzaty) lub do placówki, w której znajdują się specjalne oznaczone pudła.

Nie mów, że jeden, czy dwa plastikowe krążki niczego nie zmieniają. Postaw u siebie w domu specjalny karton i zbieraj je przez kilka miesięcy. Oddaj je i za rok przyjdź, aby naocznie przekonać się, jak wiele one znaczą. Uśmiech dzieci wyjaśni wszystko – inspirują do działania organizatorzy akcji.

(NAT)



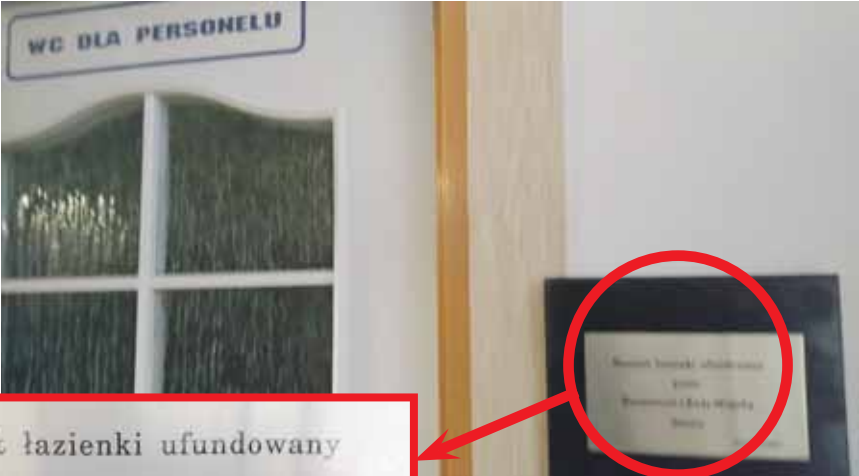


Gorący temat ▼

Do czytania na sedesie

Uwierzycie? E tam, na pewno nie uwierzycie! Przecież taka historia nie mogła się wydarzyć naprawdę. To jest po prostu opowieść nie z tej Ziemi.

W gorlickim szpitalu naprzeciw gabinetu okulistycznego, wisi spokojnie na ścianie tablica. Jakby żywcem czekała, aż zadamy sobie przed nią pytanie: czy aby na pewno jeszcze dobrze widzimy na własne oczy? I zaraz potem pobiegniemy po ratunek do pobliskiego okulisty, by rozwiać nasze wątpliwości: czy nas nie mylą czy może zwariowaliśmy? Jak widać na załączonym obrazku ktoś, kiedyś uroczyście wmurował tam tablicę upamiętniającą fundatorów remontu kibla. Oczywiście WC nie byle jakiego, bo przeznaczanego wyłącznie dla personelu. To nie jest jakiś tam miejski szalec, gdzie może wejść każdy siusmajtek i obszczymurek, więc może faktycznie trzeba było upamiętnić ten historyczny fakt tak wyjątkową tablicą? Tym sposobem remont wychodka dołączył do innych wielkich wydarzeń z dziejów Gorlic. Sądząc po rozmiarze tablicy plasuje



się ono blisko takich historycznych momentów, jak jedna z najkrwawszych bitew światowej wojny, czy zapłonienie pierwszej na świecie ulicznej lampy naftowej. Oto na naszych oczach tworzy się historia. W środku legendarnej ubikacji reporter „Brukowca Sądeckiego” nie był (w końcu to miejsce tylko dla

wybranych), ale możemy się nieśmiało domyślać, iż ściany zdobią inskrypcje upamiętniające, kto ze sławnych ludzi chadzał w to miejsce piechotą, kto ręce po załatwieniu potrzeby umywał, a kto sponsorował kostkę szarego mydła, albo papierowe ręczniki. Przede wszystkim jednak gdzieś nad pisuarem powinien się znajdować fresk informujący, kto dokonał uroczystego przecięcia wstęgi albo przynajmniej przetargania rolki papieru toaletowego. Nad dalszym ciągiem historii miłosiernie spuszczaamy zasłonę milczenia. Pardon, tzn. dyskretnie spuszczaamy wodę lekko zawstydzeni.

(PIPI)

Beka roku ▼

Tajemnica transferu Ronaldo

Litości – myśleliśmy, że sezon na znęcanie się nad piłkarską drużyną Sandecji już minął, a tu proszę, ktoś się uparł, by w sezonie ogórkowym nie zapomniano o teamie Sandecja Nieciecza. Tym razem jednak walnięto z wyjątkowo grubej rury.

Jak informują nie bez satysfakcji sądeckie media, portal transfermarkt.com – najpopularniejszy serwis internetowy, zajmujący się transferami piłkarzy – na profilu Cristiano Ronaldo zamieścił newsa, iż od nowego sezonu Portugalczyk będzie grał... w Nowym Sączu. Wiadomość jak szybko się pojawiła, tak szybko zniknęła, ale to wystarczyło, żeby w branży wzbudzić falę... No nie, nie spekulacji i analiz z kim Ronaldo wystąpi na szpicy przy Kilińskiego, ale raczej uśmiechu. Złośliwcom wyśmiewającym się z informacji o przejściu Ronaldo do Sandecji mówimy jednak stanowcze NIE! Otóż dociekliwy reporter śledczy „Brukowca” wyjaśnił skąd wzięła się taka informacja na transfermarkt.com. Odpowiedź okazała się banalnie prosta. W 2012 r. na boisko przed meczem Polska – Portugalia Ronaldo wyprowadzała 10-letnia Jessica Danek, córka ówczesnego prezesa Sandecji. Jak widać na przeanalizowanym przez specjalistę czytającego z ruchu warg, zapisie wideo, tuż przed pierwszym gwizdkiem Jessica Danek miała powiedzieć do Crisa: „A może byś zagrał w Sandecji, mój tata się ucieszy”, na co Ronaldo kiwnął – tym razem nie nogą, ale głową. Sześć lat później obietnica dana małej Jessice miała się spełnić i Cristiano powiedział do swojego menedżera: „Raczej Sandecja niż Juventus”. Kiedy jednak CR7 dowiedział się, że w klubie nie ma już prezesa Andrzeja Danka, uznał, iż chwilowo wstrzyma się z transferem do Nowego Sącza. A złośliwi niech się dalej śmieją. Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni.

(MIAĆ)

REKLAMA

STARE KINO

Restauracja

WIELKE OTWARCIE

21 LIPCA

f /STAREKINONS/

ZAPRASZAMY

ŚRODY
Tematyczne wieczory filmowe

CZWARTKI
Karaoke / Muzyka na żywo

PIĄTKI
Dancing? od godziny 19:00

I Brygady 2a. 33-300 Nowy Sącz
(wejście od strony salonu Renault)



BRUKOWIEC SĄDECKI

DODATEK NIEREGULARNY DTS

Kino rodzinne ▾

Z DTS przez pokolenia

To co przeczytacie poniżej brzmi trochę, jak wstęp do drzewa genealogicznego pewnej słynnej sądeckiej rodziny. Jest to tekst zarówno dla historyków, jak i plotkarzy. Otóż we wtorek 3 lipca przyszedł w Nowym Sączu na świat Julian Węglowski-Król. Zuch chłopak, no i skąd on wiedział, że lipiec to najlepszy miesiąc na to, żeby się urodzić?

Jego rodzice to Magdalena Węglowska-Król i Mateusz Węglowski-Król, miłość – chciało by się rzec – od pierwszego wydania DTS, który razem kolportowali. Potem za ich pośrednictwem poszło w świat do czigodnych rąk naszych Czytelników setki tysięcy egzemplarzy gazety. Generalnie i genealogicznie cała familia po obydwu stronach pnia rodowego zaangażowana jest w dostarczanie ludziom „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”. Można nawet zuchwale powiedzieć, że oto narodziło się trzecie pokolenie kolporterów naszej gazety! A co nam to szkodzi, pójdźmy po bandzie i w celach marketingowych napiszmy, że kolporter DTS to elitarny zawód przechodzący z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna, coś jak szwajcarscy bankierzy i francuscy producenci wina, przekazujący tajniki zawodu dzieciom i wnukom. Brawo my!

Otóż Mateusz Węglowski-Król (dotychczas występujący w naszym serialu pod pseudonimem Mały Dziunek, a od kilku dni bardziej znany w branżowych kręgach jako Ojciec Mateusz), szef wszystkich szefów naszego kolportażu, jest synem Tadeusza



Węglowskiego-Król (ps. Dziunek) teraz znanego raczej jako Dziadek Tadek – kolportującego naszą gazetę od pierwszego numeru. Z kolei Magdalena Węglowska-Król z domu Leszczyńska (ps. Leszczyna) jest córką Szymona Leszczyńskiego (ps. Szymek Scyzoryk) – w pewnych rejonach w każdy czwartek chyba najbardziej wypartywanego faceta w Nowym Sączu. I tylko nie wiemy, czego nasze

Czytelniczki tęskniej wyczekują – nowego numeru gazety czy czarującego swoją nienaganną bródką Szymona?

Prawda, jak niezwykle jest historia rodziny kolportującej DTS? Jesteśmy dumni, że to właśnie nam się przydarzyło. Inni po takie opowieści muszą chodzić do kina, my to mamy na wyciągnięcie ręki.

(KIT)

Nowe technologie ▾

Kto tym kręci?

No tośmy sobie dokręcili śrubę. Ba, w ponad 700-letniej historii Nowego Sącza nikt nam jeszcze tak bardzo śruby nie dokręcił. To było wielkie, monstralne przykręcanie śrubki.

Statystycznie rzecz ujmując na każdego mieszkańca miasta przypada przykręcenie 0,18 śruby. Niby niewiele z tym roboty, ledwie kilka obrotów śrubokrętem, ale jakby odliczyć starców, dzieci i emigrantów zarobkowych to wyszłoby, że w czerwcu każdy z nas musiał dokręcić Sandecji przynajmniej jedną śrubę. Może nawet do Księgi Rekordów Guinnessa byśmy się załapali, pod warunkiem, że istnieje tam specjalna kategoria „dokręcanie śruby do stadionowych krzesełek, w miejsce krzesełek bezmyślnie

wykręconych”. Wszystko wskazuje na to, że dokręcenie 15 000 śrub daje nam absolutnie pierwsze miejsce na świecie w tej unikalnej dziedzinie technologicznej. Ten rzadki wyczyn podziałal na naszą wyobraźnię. Wytoczył nową drogą, którą chcemy kroczyć, pokazał bowiem ile jest jeszcze miejsca do realizowania się dla innowatorów i otwartych głów. Całe start-upy można uruchamiać i próbować zagospodarować przestrzenie nowych technologii, o których jeszcze innym się nawet nie śniło. 15 000 śrub zostało już wkręconych, pomyślmy więc nad nowym projektem przyszłości.

(INŻ.)

Liczba wakacji ▾

1636

Co oznacza ten ciąg cyfr? Wiem – za krzyknie tryumfalnie historyk! Podczas wojny trzydziestoletniej, w 1636 r. siły austriackie i saskie wkroczyły na Pomorze oraz do Meklemburgii, ale po początkowych sukcesach dostały łupnia od Szwedów. To wszystko prawda, gratulujemy Państwu znajomości historii, ale tym razem chodzi nam o coś innego.

1636 to nie data, ale kwota i to na dodatek kwota brutto. O tyle złotych mniej zarabia teraz prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak. Tak postanowili radni i nie ma w tym żadnej sensacji, bo podjęcie takiej decyzji nakazywała im ustawa obniżająca wynagrodzenia samorządowców. Sensacji nie było, ale była

ciekawostka – wyższych pieniędzy dla prezydenta bronili jego przeciwnicy. I to był pierwszy od czterech lat przypadek, kiedy stronnicy Nowaka głosowali, by zarabiał mniej, a opozycja chciała, by zarabiał więcej. Logika demokracji.

Jeszcze zabawniej było w Muszynie, gdzie radni nie zgodzili się, aby burmistrzowi Janowi Golbie obniżyć pensję. Ich gest Reytana (to taki facet w rozchełstanej koszuli kładący się na podłodze w pozycji Wojciecha Szczęsnego w meczu z Kolumbią) na nic się oczywiście nie zdał, bo radni mogą sobie głosować za utrzymaniem wynagrodzenia dla Golby, ale ich zdanie się i tak nie liczy. Jego pensje obniży wojewoda. Logika demokracji.

Więcej informacji na temat pieniędzy w tym tygodniu nie mamy. (PENS)

Serwis bardzo kulturalny ▾

Czapki z głów



Najtrudniej być prorokiem we własnym kraju – niby prawda to znana od ponad 2000 lat, ale całkiem niedawno przekonał się o jej aktualności sądecki pastelist Ryszard Milek.

Biogram rodzimego malarza właśnie znalazł się w prestiżowej encyklopedii współczesnych artystów wydanej w Londynie, a niebawem jego nazwisko uwiecznione zostanie w amerykańskiej publikacji poświęconej setce najlepszych światowych malarzy. Kminicie Państwo powagę sytuacji?

No i co wy na to Szanowni Sądeczanie? Lyso wam teraz, prawda? Cudze chwalicie, swego nie znacie... Wiadomo... Jakbyśmy wam tego nie napisali, to nigdy byście nie wiedzieli, że tymi samymi ulicami co wy, chodzi codziennie jeden z największych współczesnych artystów. Może mijacie go rano w piekarni, ani się domyślając, kto stoi przed wami w kolejce po chrupiące bułeczki. A może chociaż piliście na Plantach kawę z filiżanki, którą wcześniej trzymał w swoich genialnych dłoniach Ryszard Milek. Czapki z głów, Mistrzu, chylimy czoła! Rychu, mordo Ty nasza sławna!

(ART.)



Zabawa

Szaleństwo w naszej Krainie Lodów trwa w najlepsze

Od blisko dwóch tygodni można już głosować na Dobre Lody 2018. Tytuł ten przyznamy producentowi lodów na Sądecku wskazanemu przez naszych Czytelników. W chwili zamykania tego wydania największą popularnością cieszyły się lody Gucwy.

„Dobry Tygodnik Sądecki” organizuje zabawę Kraina Lodów. Ta nazwa określa nasz region, który lodami słynie od lat. Co więcej na Sądecku jak grzyby po deszczu co roku wyrastają też nowe lodziarnie. A w której lody smakują najbardziej? Zachęcamy do odwiedzenia każdej lodziarni bez wyjątku i wystawienia oceny.

Można to zrobić w drodze głosowania, które wyłoni zdobywcę tytułu Dobre Lody 2018. Chcemy nim uhonorować tych producentów lodów, którzy zbiorą największą liczbę głosów od naszych Czytelników. Wszystkich, którzy zechcieli poddać swoje produkty ocenie, prezentujemy poniżej. Głosować na swojego kandydata do tytułu Dobre Lody 2018 można do końca miesiąca, wysyłając SMS pod nr 7155 (koszt 1,23 zł z VAT) o treści DTS.X, gdzie X to numer lodziarni. Wyniki na bieżąco można sprawdzić na naszej stronie internetowej dts24.pl. Tam również znajduje się regulamin zabawy Kraina Lodów. Zachęcamy również do jej śledzenia na naszym profilu facebookowym. Nagrody przewidzieliśmy bowiem nie tylko dla zdobywców tytułu, ale i głosujących.

W chwili zamykania tego wydania gazety największą popularnością cieszyły się lody Gucwy, tuż za nimi były wyroby lodziarni Jagódka i Miś.



(ICE) Zachęcamy do odwiedzenia wszystkich lodziarni na Sądecku bez wyjątku

NAZWA: Kawiarnia ARDITA

ROK ZAŁOŻENIA: 2018

ADRES: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 11

LODZIARNIA POWSTAŁA, BO...: mieszkańcy Nowego Sącza uwielbiają lody! Wychodzimy więc naprzeciw! Lodziarnia powstała z ogromnej pasji i zainteresowania włoskiego mistrza lodów Giuseppe, który swoje umiejętności i doświadczenie zdobył, podróżując po całym świecie i ucząc się od najlepszych.

SMAKI LODZIARNI: W swojej ofercie posiadamy ponad 20 smaków lodów. Wyróżnić należy przede wszystkim lody owocowe: truskawka, malina, o sole mio (brzoskwinia z pomarańczą), mikus (śmietanka z wiśnią), cytryna; a także: kawa, orzech laskowy, czekolada, wanilia, śmietanka, stracciatella, forza juventus (kawa, migdały, śmietanka, czekolada), crunchy, jaś (śmietanka z miodem), kinder niespodzianka

WYRÓŻNIA NAS: Produkcja wyłącznie z naturalnych składników oraz oryginalnych włoskich receptur!

GŁOSOWANIE: SMS na nr 7155 (1,23 zł z VAT) o treści: DTS.1



FOT. ARCH. ARDITA

NAZWA: GUCWA LODY TRADYCYJNE

ROK ZAŁOŻENIA: 1990

ADRES: Bobowa Rynek 14A, Grybów 18, Stróża

LODZIARNIA POWSTAŁA, BO...: Mieliśmy wizję zmiany świata lodów. W czasie, gdy inni podążają na skróty, korzystając z różnych firm wspierających otwarcie i prowadzenie lodziarni, my postawiliśmy na zdobycie wiedzy i doświadczenia. Nie interesują nas lody o niesamowitych barwach, naszą tradycją i pasją jest produkcja z tradycyjnych składników i jak najmniej przetworzonych dodatków, takich jak: truskawki, banany, jagody leśne, czekolada, kawa

SMAKI LODZIARNI: śmietanka, wanilia, jagoda, truskawka, banan, czekolada, kawa, jogurt, cytryna

WYRÓŻNIA NAS: Samodzielnie opracowana receptura, która opiera się na tradycyjnej. Jednak wzbogacono ją o najnowszą wiedzę z dziedziny produkcji lodów i doświadczenie. Dużą wagę przywiązujemy do regionalizmu, stąd też wszystkie produkty potrzebne do wyrobu naszych lodów pochodzą od lokalnych producentów.

GŁOSOWANIE: SMS na nr 7155 (1,23 zł z VAT) o treści: DTS.2



FOT. (KGG)

NAZWA: Lody „MIŚ” Bartkowsky

ROK ZAŁOŻENIA: 2015

ADRES: Nowy Sącz, Długoszwowskiego 83a

LODZIARNIA POWSTAŁA, BO...: to rodzinna tradycja, reaktywowana po 35 latach przerwy

SMAKI LODZIARNI: śmietankowe, kawowe, czekoladowe, bakaliowe, truskawkowe, kiwi, bananowe, pomarańczowe, różane, owoce leśne

WYRÓŻNIA NAS: produkujemy lody w stu procentach z naturalnych składników

GŁOSOWANIE: SMS na nr 7155 (1,23 zł z VAT) o treści: DTS.3



FOT. ARCH. MIŚ

NAZWA: Lodziarnia Bajka

ROK ZAŁOŻENIA: 1969

ADRES: Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 6

LODZIARNIA POWSTAŁA, BO...: taki pomysł na biznes mieli Jan i Danuta Koralowie. Dziś w prowadzeniu lodziarni pomagają im córka.

SMAKI LODZIARNI: tradycyjne, czyli śmietankowe, kawowe, czekoladowe, bakaliowe, truskawkowe i inne owocowe

WYRÓŻNIA NAS: lodowa tradycja

GŁOSOWANIE: SMS na nr 7155 (1,23 zł z VAT) o treści: DTS.4



FOT. ARCH. BAJKA

NAZWA: Fratelli

ROK ZAŁOŻENIA: 2016

ADRES: Tęgoborze, ul. św. Floriana 27, Nowy Sącz, ul. Franciszkańska 2

LODZIARNIA POWSTAŁA, BO...: Możemy się nazwać sądeckimi specami od słodkości. Od wielu lat działamy na rynku sądeckim pod marką Tęgoborze, a nasza pracownia cukiernicza zdobyła sobie uznanie klientów, jako wytwórca doskonałych ciast, tortów i innych wyrobów cukierniczych. W związku tym za naturalny krok w rozwoju przedsiębiorstwa uznaliśmy rozbudowę oferty o wysokiej jakości lody rzemieślnicze.

SMAKI LODZIARNI: śmietanka, wanilia, czekolada, kawa, cytryna, banan, malina, truskawka, jagoda, kiwi.

WYRÓŻNIA NAS: wyrazisty smak naszych lodów, tradycyjne metody produkcji oraz bogata oferta smaków lodów owocowych. Składniki, w tym owoce i nabiał pozyskujemy od lokalnych producentów.

GŁOSOWANIE: SMS na nr 7155 (1,23 zł z VAT) o treści: DTS.5



FOT. ARCH. FRATELLI

NAZWA: Jagódka

ROK ZAŁOŻENIA: 1976

ADRES: Czarna 66

LODZIARNIA POWSTAŁA, BO...: tradycja rodzinna

SMAKI LODZIARNI: śmietankowe, czekoladowe, truskawkowe, jagodowe, bananowe, brzoskwińowe, pistacjowe, ciasteczkowe, smurfowe, bakaliowe, kawowe, cytrynowe, orzechowe, stracciatella

WYRÓŻNIA NAS: wyjątkowy smak lodów oraz duże gałki

GŁOSOWANIE: SMS na nr 7155 (1,23 zł z VAT) o treści: DTS.6



FOT. ARCH.

NAZWA: Lodziarnia-Cukiernia Magdalenka

ROK ZAŁOŻENIA: 13 marca 2013

ADRES: Piwniczna-Zdrój, Rynek 24

LODZIARNIA POWSTAŁA, BO...: Jesteśmy małą firmą rodzinną z wieloletnią tradycją podawania szczęścia na talerzach. Lody są dla nas jak sztuka. Odbiliśmy inspirujące szkolenie w Carpigiani University w Bolonii we Włoszech. Kreujemy przepyszne kombinacje, używając najwyższej jakości produktów.

SMAKI LODZIARNI: paradiso, pistacja bronte, lody z lokalnego mleka i śmietany, lody lawendowe, naturalne granity

WYRÓŻNIA NAS: Nasze lody nie zawierają barwników i aromatów. Do produkcji używamy mleka i śmietany z nowosądeckiej mleczarni, owoce skupujemy lokalnie, pistacje, orzech laskowy i włoski sprowadzamy z Włoch. Produkcję opieramy na frezrze pionowym najstarszej i najbardziej pożądanej przez rzemieślników maszynie do wyrażania. Proces produkcji można u nas zobaczyć na bieżąco.

GŁOSOWANIE: SMS na nr 7155 (1,23 zł z VAT) o treści: DTS.7



FOT. ARCH. MAGDALENKI

NAZWA: Trattoria&Caffe

ROK ZAŁOŻENIA: 2014

ADRES: Nowy Sącz, ul. Wazów 8

LODZIARNIA POWSTAŁA, BO...: szukamy zawsze nowych pomysłów i inspiracji, aby standardowe desery mogły zaskoczyć naszych gości smakiem i kompozycją. Cel, który nam przyswieca, to kulinarnie usatysfakcjonowany gość.

SMAKI LODZIARNI: tradycyjne, jak śmietankowy czy czekoladowy, oraz niestandardowe jak sorbet śliwowica, chałwa z sezamem, mięta z czekoladą czy gorgonzola z orzechami laskowymi

WYRÓŻNIA NAS: włoski klimat. U nas każdy smak wypełniony jest włoskim sercem i prawdziwą włoską recepturą

GŁOSOWANIE: SMS na nr 7155 (1,23 zł z VAT) o treści: DTS.8



FOT. ARCH. TRATTORIA&CAFFE

Modernizacje źródeł ciepła będą zadaniami na najbliższe lata – Rozmowa z Piotrem Polkiem Prezesem Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Nowym Sączu.

Panie Prezesie, polska energetyka jest bardzo krytykowana w Unii Europejskiej. Zarzuca się nam tkwienie w starych, niskoemisyjnych, opartych na węglu technologiach, które nakazuje się natychmiast zmieniać w imię chociażby poprawy niekorzystnych zmian klimatycznych na świecie i likwidacji niskiej emisji.

Efekt cieplarniany, którą to hipotezę Unia Europejska lansuje jest cały czas hipotezą dyskusyjną. Zresztą do jakichkolwiek mechanizmów ograniczających emisję CO2 nie przystąpiła, lub w niewielkim zakresie ponad połowa świata z Chinami, USA, Indiami. Teoria ta jakby ostatnio jest coraz mniej nagłaśniana w mediach. W polityce energetycznej Unii jest jednak duża część racji.

Po pierwsze, powinniśmy nie rezygnować do końca z węgla ale doskonalić technologie energetyczne oparte na węglu i minimalizować ich niekorzystny wpływ na środowisko. Likwidując szkodliwą, niekontrolowaną niską emisję, podnosząc sprawność systemów i poprawiając energooszczędność – zmniejszymy używanie przez mieszkańców, kiepskiej jakości węgla w starych kotłach lub palenie tym co jest pod ręką.

Po drugie, powinniśmy rozwijać Odnawialne Źródła Energii (OZE), gdyż zwiększy to naszą niezależność energetyczną, dostępność do pierwotnych źródeł energii (słońce, wiatr, woda) i stworzy nowe miejsca pracy.

I w końcu po trzecie, powinniśmy mieć dla własnego bezpieczeństwa bardziej zrównoważony mix energetyczny – węgiel, OZE, gaz ziemny, gaz płynny, może gaz łupkowy, czy nawet elektrownie atomowe.

Trzeba jeszcze zawsze pamiętać o dwóch podstawowych dogmatach energetycznych. Kiedyś z czasem, a mówimy tu o skali następnych dwóch lub trzech pokoleń, zasoby paliw kopalnianych wykorzystywanych w dzisiejszym tempie w dużej mierze wyczerpią się lub wydobycie ich będzie bądź nieopłacalne bądź niebezpieczne. Ponadto zasoby paliw nie są niestety, rozmieszczone po świecie w „demokratyczny sposób”. Jedne państwa mają ich w nadmiarze inne nie mają ich wcale. To zawsze prowadzi do napięć politycznych i gospodarczych czego, szczególnie dzisiaj, nie trzeba nikomu tłumaczyć. Więc ogólne kierunki rozwoju energetyki są słuszne. Należy twardo rozmawiać o skali zmian, horyzontach czasowych tych zmian, eliminacji rozwiązań, które są wbrew zdrowej logice, wyrównując tym samym szanse rozwojowe, chronić przemysł itp.

No właśnie. W związku z napięciami geopolitycznymi, toczy się ogólnonarodowa dyskusja o bezpieczeństwie energetycznym Polski i wspólnej polityce energetycznej Unii. Czy może zdarzyć się kiedyś taki dzień, że będziemy mieli problem z ogrzaniem naszych mieszkań?



Na dzień dzisiejszy nie mieliśmy żadnych problemów ani z węglem ani z gazem. Generalnie cena węgla w kopalniach w pewnym stopniu kształtowana jest w oparciu o ceny tego surowca na giełdach światowych np. w Amsterdamie. Cena gazu z kolei, wynika z umowy bilateralnej pomiędzy Polską a Rosją i nie jest tajemnicą, że płacimy za niego drożej niż np. Niemcy. Wiadomo również, że zastąpić energetykę opartą na węglu możemy dzisiaj jedynie realnie gazem. Dlatego w Niemczech świetnie rozwija się mała kogeneracja gazowa (produkcja jednocześnie prądu elektrycznego i ciepła), u nas bez dodatkowego wsparcia finansowego jest ona nieopłacalna. Stąd musimy dążyć, o czym mówiłem wcześniej, do otwarcia nowych ścieżek w celu zbudowania optymalnego mixu energetycznego i wówczas stopniowo możemy ograniczać zużycie węgla.

Oczywiście nie musimy się bać czarnych scenariuszy. Węgiel mamy swój. Mam nadzieję, że technologie OZE będą się dynamicznie rozwijać a ewentualne ograniczenie dostaw gazu będzie zminimalizowane. Mamy przecież jeszcze importowany gaz skroplony, własne zasoby gazu ziemnego i rewersowe połączenia z UE (przez Niemcy i Czechy). Więc scenariusz, o którym Pan mówi jest mało realny. Jednak sytuacja jest poważna i sami widzimy, niestety, jak polityka przeplata się z energetyką, (choć od tej pierwszej chcemy być z daleka) i jak globalny ma charakter. To wszystko na terenie naszego kraju nazywa się polityką energetyczną państwa.

Przechodząc na nasze lokalne podwórko. Ta cała sytuacja będzie się przekładać na dodatkowe koszty inwestycyjne dostosowujące instalacje do nowych zaostrożonych norm emisyjnych. To oznacza droższą energię elektryczną, ciepłą, pewnie i gazową?

Póki co w naszym przypadku nie ma to potwierdzenia w praktyce.

Przecież od lat modernizujemy nasze sieci na osiedlach i będziemy je modernizować, to nieuniknione chociażby ze względu na starzenie się instalacji, ale wymieniamy je już w coraz nowocześniejszych technologiach minimalizując straty. Z tego tytułu jakiś znaczących podwyżek cen ciepła nie było. Unia wymaga od nas przestrzegania coraz bardziej zaostrożonych norm emisyjnych do powietrza, likwidacji lub znacznego ograniczenia niskiej emisji pochodzącej z domowych kotłowni węglowych czy poprawy efektywności energetycznej – to prawda. Lecz z drugiej strony o słuszności tych działań np. dla naszego zdrowia nie trzeba przekonywać. Dodatkowo korzystaliśmy i będziemy korzystać ze środków pomocowych.

Nasza strategia przewiduje dość mocną transformację źródła ciepła mającą na celu odejście od węgla i spełnienie wymogów ochrony środowiska i norm emisyjnych zgodnie z polityką energetyczną państwa i polityką Unii Europejskiej. Do tego dochodzi modernizacja sieci gwarantująca bezpieczeństwo dostaw ciepła i zmniejszanie strat przesyłu. Efektywność energetyczną będziemy również poprawiać poprzez zastosowanie układów kogeneracyjnych opartych na produkcji ciepła na cele centralnej ciepłej wody użytkowej. Łącznie w systemie kotłowni Milenium – naszym podstawowym źródle- chcemy zainwestować ponad 70 mln zł a w całym systemie ponad 85 mln zł do 2030 roku.

Sezon grzewczy już za nami. W zasadzie na wiosnę mieliśmy już przedsmak lata. Dawno nie było tak krótkiego sezonu grzewczego. Mieszkańcy osiedli bardzo się cieszyli ze słabej zimy ale Przedsiębiorstwo sprzedało chyba mniej energii?

Przypominam sobie, że od kilku lat wstecz narzekaliśmy na długą zimę. Wtedy byliśmy pełni obaw o nasze budżety rodzinne, które w większym stopniu powinny być uszczuplone w wyniku większych kosztów ogrzewania.

Staralem się wtedy przedstawiać sytuację bardziej optymistycznie niż te wszystkie czarne scenariusze. Sezon grzewczy bowiem to nie tylko jego długość, ale inne parametry tzw. stopniodni czy chociażby ilość dni z najniższymi temperaturami, gdzie produkcja ciepła jest największa. I co się w rezultacie okazało? Że od wielu lat produkcja energii cieplnej jest zbliżona a koszty ogrzewania poszczególnych sezonów grzewczych są bardzo porównywalne.

Podobnie w tym roku. Ilość wyprodukowanej i sprzedanej energii cieplnej nie różni się zbyt od ilości z poprzednich lat. Tak to wychodzi. Przyroda troszkę inaczej sterowała tą ostatnią zimą. Przykładowo mieliśmy stosunkowo ciepły styczeń, gdzie zawsze sprzedaż ciepła była największa, ale już mroźniejszy luty, zaskakujące duże mrozy w marcu i sezon nieoczekiwanie kończy się w połowie kwietnia. Taki scenariusz końcówki zimy zaskoczył wszystkich. Kompletnie nie wiem jak będzie wyglądała nadchodząca zima bo wszelkie scenariusze pory zimowej w ostatnich latach odbiegają od klasycznego schematu.

To pewnie wynik zmian klimatu, o których mówi się od wielu lat. Ale Panie Prezesie szukają się jednak większe koszty ogrzewania bo kilka miesięcy temu ceny ciepła zostały podniesione. Czy nie jest tak, że te w końcu podobne zimy nie generują dla was odpowiednich dochodów i trzeba to zrobić podwyżkami cen?

Gdyby tak myśleć i byłoby to w ogóle możliwe to rok w rok ceny ciepła byłyby podnoszone a jest zupełnie inaczej. Ceny ciepła nie rosły a były momenty ich obniżek. W tym roku była podwyżka owszem średnio o 3,87% ale wcześniej w 2016r. były dwie obniżki – średnio najpierw o 0,94% a następnie o 1,53%. My zgodnie z prawem energetycznym musimy każdorazowo budować taryfę w oparciu o twarde i mocne dokumenty kosztowe, faktury zakupowe paliw, uzasadnione wskaźniki itp. i w zasadzie jeżeli przychodzą podwyżki cen ciepła to jest to spowodowane głównie wzrostem cen paliw (węgiel, gaz), energii elektrycznej, podatków, opłat środowiskowych, opłat emisyjnych. Ostatnia podwyżka cen energii cieplnej spowodowana była głównie wzrostem cen węgla. Wiedząc o tym ustaliliśmy naszą

strategię rozwoju źródeł w ten sposób aby odchodzić jednak od produkcji ciepła jedynie z węgla. Planujemy budowę kotła biomasowego na zrębkę drzewną w przyszłym roku o mocy 7 MW za około 10 mln złotych przy warunku uzyskania częściowej dotacji. I to jest istotny krok w kierunku odnawialnych źródeł energii. W dalszych latach planujemy budowę źródeł kogeneracyjnych tj. produkujących ciepło i prąd w skojarzeniu, które będą kosztować jeszcze więcej. Modernizujemy obecne kotły węglowe aby polepszyć ich sprawność czyli tak naprawdę zmniejszyć ilość spalanej węgla. Chcielibyśmy aby za kilka lat tylko 50% produkowanego ciepła pochodziło z węgla. Musimy jednak pamiętać aby te inwestycje realizować rozsądnie np. nie prowadząc je kosztem podnoszenia cen ciepła z uwagi iż znajdujemy się w otoczeniu konkurencyjnym i wiedząc, że w zasobach Spółdzielni i Wspólnot Mieszkaniowych nie mieszkają ludzie zamożni czego mam doskonałą świadomość.

Panie Prezesie, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sprzedaje coraz więcej energii cieplnej. Rozwija się sieć ciepła. Jak podłączenie dużych klientów biznesowych wpływa na ceny ciepła?

Zawsze podłączenie dużego odbiorcy ciepła daje korzyść mieszkańcom w rachunku ekonomicznym i tworzeniu taryf ciepła. To jest oczywiste. Myślę, że będziemy kontynuować dalsze podłączenia dużych obiektów i osiedli w kierunku ul. Wyspiańskiego i Jana Pawła II. Ale nawet wypracowane zyski w znacznym stopniu decydują o wielkościowego właściciela a więc Prezydenta Miasta, reinwestujemy w infrastrukturę sieciową na osiedlach. I tak już końcem tego roku rozpoczynamy potężną modernizację mocno zużytej sieci osiedla Weserplatte, której koszt wymiany będzie wynosił około 10 mln zł. Jest to kontynuacja wymiany sieci jaka miała miejsce na osiedlu Gołębkiwice z indywidualnym rozliczeniem budynków.

Prowadzimy program centralnej ciepłej wody. W tym roku centralną ciepłą wodę otrzymały bloki „Pekin” i bloki przy ul. Zamenhofs, w kolejce zgłaszają się następni.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ: MICHAŁ GRAJ



Kariera

Nie pozuję na jakąś diwę, to nie mój charakter

Rozmowa z aktorką JOANNĄ KULIG, odtwórczynią głównej roli w filmie „Zimna wojna”

– Przyznaję, że zdumiał mnie Pani telefon. Pamięta Pani o wywiadzie dla „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” z przeszłości i możemy się już umówić na rozmowę. Zero gwiazdorstwa...

– Cieszę się, bo „Dobry Tygodnik Sądecki” to w końcu moje strony, więc nie ma mowy, żebym takiej rozmowy odmówiła. Tyle się działo różnych rzeczy ostatnio... Ale cały czas leżało mi w pamięci, że obiecałam, więc trzeba to zrobić, bo potem znów się coś wydarzy i zaginie w ferworze miliarda spraw. Mogę odmawiać innym, ale lokalny patriotyzm u mnie zawsze zwycięża.

– Za Panią mnóstwo wywiadów, mnóstwo spotkań w związku z premierą „Zimnej wojny”. Były wśród nich także wyjątkowe, szczególnie zapadające w pamięć?

– Rzeczywiście bardzo dużo się działo. Samo przyjęcie filmu na festiwalu w Cannes było wyjątkowe: reakcja publiczności, gwiazd światowego kina i łzy wzruszenia u chociażby Julianne Moore czy Benicio Del Toro. To było niezwykle. Film wszedł w Polsce na ekrany 8 czerwca i ma bardzo dobrą oglądalność, choć to kino artystyczne. A niedługo premiery w Anglii, Francji, Stanach Zjednoczonych, więc trzeba się szykować na kolejne wyzwania. To wielkie przeżycia dla mnie i jestem bardzo szczęśliwa, że ta ciężka praca, która trwała ponad rok, biorąc pod uwagę przygotowania do filmu i zdjęcia, znalazła taki wydźwięk w odbiorze światowym.

– Grając w filmie, spodziewała się Pani takiego efektu?

– Aż takiego chyba nikt się nie spodziewał. Trudno jest przewidzieć, na jaki festiwal film trafi i jak będzie odebrany. Ale że to będzie dobry film, to wiedzieliśmy. Widać było, że to będzie niezwykle, dopracowany, wzruszający obraz. Potem potwierdził to fakt, że film dostał się do selekcji głównej w Cannes, gdzie wybieranych jest zaledwie kilkanaście filmów z kilku tysięcy zgłoszonych. To już było olbrzymim wyróżnieniem, tym bardziej, że polskiego filmu nie było tam od bardzo dawna. A to co się stało później, jego odbiór, nagroda to było niezwykle. To naprawdę wielki sukces.

– Sama praca nad filmem też chyba była niezwykła? Po pierwsze ilość dubli, nawet 60 i więcej, to się rzadko zdarza?

– To była misterna praca nad detalami. Bardzo ważny w filmie był obraz, więc każdy kadr musiał być odpowiednio ustawiony. W tym wypreparowanym świecie

my aktorzy musieliśmy być bardzo naturalni. Więc zanim te wszystkie elementy: światła, scenografii, ruchu, gry aktorskiej się dograło, było sporo dubli. Paweł Pawlikowski pracuje w profesjonalny sposób, szukając prawdy a równocześnie stylizując ten świat, więc u niego taka ilość powtórek ujęć jest normą. Robiliśmy już razem trzy filmy, dlatego nie było to dla mnie zaskoczeniem, ale to rzeczywiście w typowej pracy nad filmem to dość niespotykane.

– Niezwykłe było też to, że układ kręcenia kolejnych scen odpowiadał chronologii wydarzeń w filmie?

– To było bardzo ważne. Dzięki temu można było wtapiać się w tę rzeczywistość, bez przeszkakiwania w czasie. Dzięki temu, wraz z kolejnymi scenami, temat w nas aktorach powoli dojrzywał, tak jak dojrzywały grane przez nas postacie. To oczywiście pomagało budować rolę. Rzeczywiście taki sposób pracy bardzo rzadko się zdarza, może w teatrze tak. W filmie jest to trudne, choćby ze względu na dostępność aktorów, obiektów, scenografii. Taka chronologiczna praca wymaga dużej elastyczności, ale niewątpliwie wpływa na klimat pracy.

– Trzeci niecodzienny element to czarno-biała konwencja filmu.

– To po „Idzie” drugi czarno-biały film Pawła. Początkowo reżyser myślał o kolorze, ale te czasy, o których opowiada film, były czarno-białe, i zdjęcia z nich były czarno-białe i świat był trochę bury, więc konwencja była naturalna

kolorystyką tamtego czasu. Dzięki temu jest wiarygodnie.

– Lat 50–60., w których toczy się akcja, Pani osobiście nie zna, ale pamięta Pani koniec lat 80., schyłek komunizmu?

– Bardzo niewiele, jakiś obraz musującej oranżady, pani w sklepie w białym fartuchu, plakaty Solidarności, ale wszystko jak przez mgłę. Dużo więcej pamiętał nieco starszy Tomasz Kot. Ale zdaję sobie sprawę, że nasza historia jest bardzo trudna, i pokolenia naszych dziadków czy rodziców żyły w niezwykle trudnych czasach. A historii trudnych miłości emigracyjnych i rozstań, nie tylko takich jak ta przedstawiona w naszym filmie, mogło być sporo, bo wynikały ze zderzenia się jednostki z historią.

– Wspomniany Tomasz Kot mówił w jednym z wywiadów, że łączyła Was „chmura energetyczna”. Tą pozytywną chemię widać na ekranie.

– Z Tomkiem świetnie się pracowało, to doświadczony aktor i wspaniały człowiek. Niesamowite było to, że budowaliśmy filmową relację, wielką miłość, a poza planem przyjaźniliśmy się jak brat i siostra, z wielkim poszanowaniem swoich granic, oddzieleniem aktorstwa i życia prywatnego. Tomek był naprawdę wymarzoną partnerem do budowania tej roli. Miło, że on też tak to widzi.

– A w ogóle podoba się Pani film?

– Tak, bardzo. To takie spełnienie moich marzeń. Mogłam pokazać i umiejętności aktorskie, i muzyczne, i jeszcze nadrobić taneczne.

Taka rola to marzenie. To wielkie szczęście, że mogłam ją zagrać.

– Lubi Pani swoją postać Zulę?

– Na początku trudno mi było ją zrozumieć, bo są w niej duże pokłady autodestrukcji. Ale jak ją zrozumiałam, to bardzo ją polubiłam.

– Aktorzy mówią nierzadko, że grając jakąś rolę, dowiadują się czegoś o sobie. U Pani też tak było?

– Ta rola i ten film nauczyły mnie dużej cierpliwości, której w życiu mi brakuje. Ilość dubli, długość przygotowań i koncentracja, jaką w to wkładałam, wymagały ode mnie pokonywania granic zmęczenia, długofalowego skupienia i dobrej komunikacji międzyludzkiej. Ta granica została poszerzona, więc gdy później miałam inne zdjęcia, wydawało mi się, że wszystko co robię, jest już łatwe. To jak z grą na pianinie, na początku utwór wydaje się ciężki, nie do wyćwiczenia, a gdy pół roku później się go gra, to ma się wrażenie, że to prościutkie. Ale właśnie musi być ten trud, czasem kryzys, zniecierpliwienie, męka twórcza, to wszystko jest potrzebne. Dla mnie niełatwe było łączenie różnych elementów. Jest na przykład taka scena, gdy tańczę, nagle widzę na widowni Wiktora i muszę pokazać emocje. To wcale nie było łatwe, bo jestem na scenie, tańczę w grupie, a równocześnie gram emocje Zuli.

– W wywiadach mówiła Pani, że ze śpiewaniem problemów nie było, ale taniec to jednak było wyzwanie.

– To było wyzwanie, bo nigdy nie uczyłam się tańczyć. Owszem

improvizować potrafię, mam muzyczne wykształcenie, w szkole aktorskiej miałam zajęcia z tańca, ale jednak był to element, który musiałam mocno wyćwiczyć. Chodziłam na próby Mazowsza z pół roku.

– Folklor towarzyszył Pani w dzieciństwie, w Muszynie?

– Nasze strony, region Lachów, są bardzo rozśpiewane. U nas w Muszynie takiego stricte ludowego zespołu nie było, ale wiadomo, że przy różnych uroczystościach śpiewało się, grało, tańczyło. Jak byłam dzieckiem, nie było elektronicznych instrumentów. Pamiętam wesela, podłogę zbitą z desek i ludowe instrumenty – akordeony, klarnety. Muzyka ludowa kwitła właśnie przy okazji uroczystości ważnych w życiu człowieka – ślubów, komunii. Sądecczyzna jest zresztą bardzo rozśpiewana. Pięknie śpiewa moja babcia Helena, która zna mnóstwo pieśni ludowych. Kiedy jeździłam do niej do Grybowa, to zawsze napędzała mnie fantastycznymi inspiracjami twórczymi. Mój tata był drużbą odśpiewującym na weselach piosenki. Dużo śpiewało się w kościele w Muszynie. Tu zresztą ludzie nadal bardzo głośno śpiewają, mój mąż zawsze się dziwi, że u nas w kościele śpiewa się pełnymi głosami. Jak była pielgrzymka papieża Jana Pawła II to w Starym Sączu wykonywaliśmy utwory na ludową nutę. Więc z muzyką regionalną spotykałam się zawsze.

– Występowała Pani przy ołtarzu papieskim w Starym Sączu?

– Tak, w grupie muzycznej, w czasie pielgrzymki Jana Pawła II



ZDJEŃCA: KINO ŚWIAT



w 1999 r. Wykonywaliśmy utwory ludowe, śpiewaliśmy z chórem. Mazowsze też ma w swoim programie utwory Lachów sądeckich, więc teraz miło mi było tego słuchać. Muzyka ludowa zawsze płynie z serca, a to mocno oddziałuje na odbiorców. Widać to też w filmie, utwory ludowe przechodzą w aranżacje symfoniczne i jazzowe, i ta muzyka ma moc. Sygietyński, podobnie jak w filmie, te ludowe utwory ponagrywane, usłyszane, przepięknie zaaranżował, ale jednak ich rdzeń pozostał niezmieniony. Tak jak „Dwa serduska”, które bardzo pięknie brzmią w wykonaniu białego czystogłosu w stylizacji ludowej, później orkiestrowej, a na końcu w wersji jazzowej i to po francusku. Ten film zresztą wspaniale promuje naszą kulturę.

– I jak Pani powiedziała, podoba się, jest pozytywnie odbierany za granicą.

– Tak, zresztą kolorowe, dynamiczne Mazowsze zawsze robiło furorę na świecie i łapało za serce.

– Śpiewa Pani sobie czasami „Dwa serduska”?

– Tak (śmiech). Ostatnio śpiewał to synek mojej siostry, Antek, który ma 3 latka. Siostra przysłała mi nagranie i mocno się wzruszyłam. Ciekawe jest to, że np. dziennikarze z Anglii mówili, że ten utwór jest absolutnie wspaniały, i że trzeba wydać piosenkę „Ojjoj”, bo taki jej tytuł nadali. Jak ktoś wychodzi z kina to nuci ten utwór, bo to piosenka przewodnia, która łatwo wpada w ucho. Trochę też ten utwór jest kwintesencją relacji Zuli i Wiktora, opowiadając o dwóch sercach, które spotkać się nie mogą...

– Jaki jest odbiór filmu w Muszynie?

– Bardzo dobry, cała Krynica jest oblepiona plakatami i wiem, że mnóstwo osób do kina poszło. Dostaję mnóstwo SMS-ów z gratulacjami.

– A rodzina?

– Miałam taką rodzinną premierę w Krakowie. Wszyscy przyjechali. Spędziliśmy ten czas razem. Było bardzo miło.

– Teraz po „Zimnej wojnie” sypie się mnóstwo propozycji, będzie Pani mogła przebiegać w rolach?

– Na razie jest intensywny czas promocyjny filmu. Przysyłają różne scenariusze, ale podchodzę do nich na spokojnie. Czytanie i zastanawianie się, co dalej, to inny rodzaj energii niż ta radość, euforia, które towarzyszą mi teraz, gdy jeździmy z filmem.

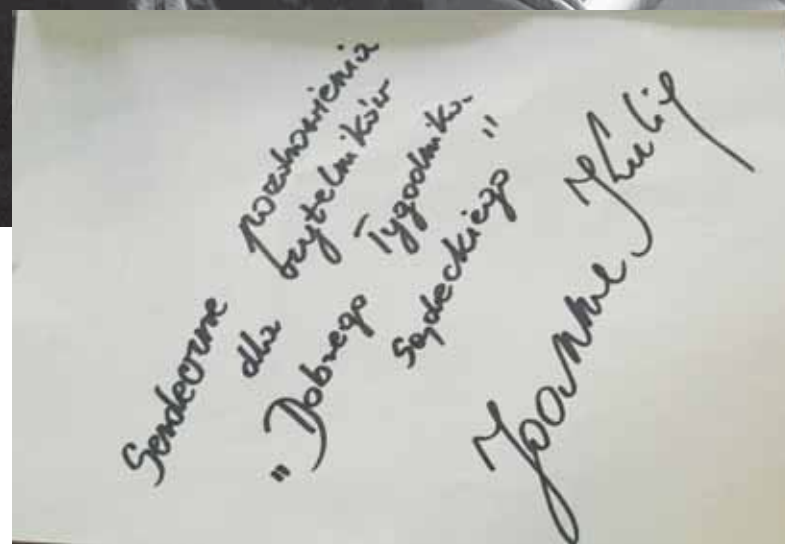
– Chyba ma Pani szczęście do scenariuszy, do ciekawych i różnorodnych ról?

– To nie jest tak, że takich ról nie wiadomo ile powstaje. Zagrałam już w sporej ilości filmów, ale tych głównych ról poza „Środa, czwartek rano” i teraz „Zimną wojną” właściwie nie było. Za to te drugoplanowe faktycznie były ciekawe: policjantka, zakonnica, gwiazda disco polo i bardzo się z tej różnorodności cieszę.

– Co ciekawe, właśnie Panią się pamiętuje z tych filmów, nawet jeśli to rola drugoplanowa, jak choćby w „Sponsoringu”, „Idzie” czy „Niewinnych”.

– Cieszę się bardzo.

– Wróćmy do tego, o czym mówiliśmy na początku – po festiwalu w Cannes czuje się Pani gwiazdą?



– Staram się podchodzić do tego, co się dzieje, artystycznie. Określenie „gwiazda” może kiedyś miało jakieś magiczne znaczenie, mówiło się o gwiazdach starożytności, ale teraz to pojęcie się zdewaluowało. Wolę określenie artystka, do tego zresztą dążę, bo to kojarzy mi się z ciągłym rozwojem. Oczywiście ludzie czasem tak do mnie mówią, więc uśmiecham, dziękuję, ale traktuję to z dystansem. Nie pozuję na jakąś diwę, to nie mój charakter.

– W rozmowie przed rokiem wspominała Pani swoje marzenie 15-latką, która zobaczyła w Krynicy dziewczynę z zespołu Mazowsza i westchnęła, żeby kiedyś też tak występować na scenie... I oto nie tylko, że marzenie się spełniło,

na dodatek zagrała Pani właśnie z zespołem Mazowsze.

– To było niesamowite. Los zatoczył jakieś niezwykle koło.

– Powiemy dziś o jakimś marzeniu, żeby też się spełniło?

– Moim największym marzeniem jest, żeby być szczęśliwą, taka się czuję teraz, ale żeby się to nie zmieniło. Żebym zawsze starała się być dobrym człowiekiem. Żebym nie „zwariowała” i nie straciła poczucia, że najważniejszy jest drugi człowiek, relacje z nim, przyjaźnie i rodzina. Żebym dalej rozwijała się artystycznie. Ale przede wszystkim życzę sobie spokoju, równowagi, radości z życia.

ROZMAWIAŁA JOLANTA BUGAJSKA

REKLAMA

aparaty słuchowe

Nowy Sącz • ul. Żółkiewskiego 11, gabinet 17 • tel. 18 471 95 32

**BEZPŁATNE
BADANIE
SŁUCHU**

Kontrowersje

Dłużnicy nie chcą pracować

Tylko dwie osoby zgłosiły się do sądeckiego ratusza, deklarując chęć odpracowania swoich długów. Tymczasem miasto wystosowało aż 120 wezwań do zapłaty do osób, które zalegają z opłatami za czynsz.

Dług za najem lokali będących w zasobach miasta sięga już 3 477 285, 37 zł. Rekordzista ma do zwrotu ok. 130 tys. zł.

Patologia społeczna

– Mamy szczególnie przypadek na ulicy Gwardyjskiej, gdzie jedna rodzina nie płaci przez przeszło 380 miesięcy i jej zadłużenie

wynosi ponad 95 tysięcy złotych przy kwotach nominalnych 1,16 złotych za metr kwadratowy. Tak po prostu być nie może i będzie – my absolutnie z tym walczyć, bo uważamy to za jedną z patologii społecznych – mówił końcem kwietnia wiceprezydent Jerzy Gwiżdż, informując o założeniach nowego programu.

Zwrócił wówczas uwagę, że dłużnicy miasta w 99 procentach to ludzie niepracujący, żyjący z zasiłków socjalnych. Wielu z nich mogłoby podjąć pracę, jednak tego z niewiadomych przyczyn nie czyni. Wprowadzony program ma

ich więc zachęcić także do podjęcia aktywności zawodowej. Mogą z niego skorzystać osoby w trudnej sytuacji materialnej i życiowej, które w związku z zaległościami w opłatach za korzystanie z lokali socjalnych czy komunalnych utraciły prawo do ich zajmowania bądź są zagrożone eksmisją. Swoją drogą mogą odpracować, świadcząc drobne usługi lub prace na rzecz miasta oraz jego jednostek organizacyjnych czy instytucji kultury.

Bez obciążenia

Ogłoszenie programu nie spowodowało jednak obciążenia

ratusza przez dłużników. W urzędzie pojawiły się zaledwie dwie osoby, które wyraziły wolę odpracowania długu.

– Jednak do dziś żaden wniosek nie został złożony – informuje Małgorzata Grybel, szefowa kancelarii prezydenta Nowego Sącza. – Sukcesywnie informujemy dłużników o programie odpracowania długów. Stosowne informacje dołączamy do wezwań do zapłaty – dodaje.

Mimo braku zainteresowania miasto nie zamierza wycofać się z pomysłu.

– Po miesiącu funkcjonowania programu wiemy, że istnieje zainteresowanie jednostek organizacyjnych zlecaniem drobnych prac remontowo-porządkowych. Oczekujemy na reakcję dłużników. Zamierzamy, by formuła ta funkcjonowała w dłuższym czasie – zaznacza Małgorzata Grybel.

Wobec osób, które mimo proponowanych rozwiązań, nadal

będą zalegać z opłatami za mieszkania komunalne czy socjalne, władze miasta podejmą stosowne kroki prawne, zmierzające do odzyskania wierzytelności.

– W latach 2013–2018 uzyskano łącznie 519 nakazów zapłaty, zawarto 80 ugód o ratałną spłatę zadłużenia. W latach 2016–2017 odzyskano ponad 600 tysięcy złotych zaległości – wylicza kierownik kancelarii prezydenta.

W liczbach

W Nowym Sączu są 232 mieszkania socjalne, które zamieszkuje 765 lokatorów oraz 896 mieszkań komunalnych, w których żyją 1664 osoby. Miesięczna stawka czynszu za metr kwadratowy za lokal socjalny wynosi 1,13 zł, a za komunalny – 4,50 zł. Obecnie na najem mieszkania komunalnego oczekuje 13 gospodarstw domowych (30 osób), a na socjalne 22 gospodarstwa domowe (50 osób).

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

Adam Wójcik, zastępca burmistrza Pyskowic (pow. gliwicki):

Program odpracowywania długów za zaległości w opłatach za czynsz wprowadziliśmy w 2014 roku. Z perspektywy tych kilku lat mogę powiedzieć, że zupełnie się nie sprawdza. To znaczy ideowo, to jak najbardziej dobre rozwiązanie, ale niestety nie mobilizuje dłużników. W tym roku tylko czterech na ponad 200 zadłużonych zgłosiło się, by odpracować dług. Bywa, że ci którzy podejmują roboty porządkowe, po jednym dniu przynoszą zaświadczenie od lekarza, że nie mogą ich wykonywać.

Większość dłużników w ogóle nie wykazuje zainteresowania programem. Wciąż najskuteczniejszą formą wyegzekwowania zadłużenia jest wyrok eksmisyjny. Bywa jednak, że i to na niektórych nie wywiera żadnego wpływu. Jako gmina jesteśmy jednak zmuszeni szukać różnych rozwiązań, by odzyskać należności, dlatego wciąż dajemy lokatorom możliwość odpracowania długów.

Jolanta Baranowska z biura rzecznika prasowego Urzędu Miasta w Łodzi:

W naszym mieście program odpracowywania długów funkcjonuje od września 2015 roku i przynosi bardzo dobre rezultaty. Do tej pory w projekcie udział wzięło ponad 600 osób, a 351 z nich oddłużyło się na łączną kwotę 1,5 mln zł. Program jest elastyczny. Każdy może pracować tyle, ile uzna za stosowne, a zatrudnienie mogą znaleźć również osoby starsze i niepełnosprawne. Odpracowanie można połączyć z rozłożeniem zaległości czynszowej na raty. Porozumienie jest podpisywane na 12 miesięcy, podczas których osoba zadłużona może spłacić do 10 tys. zł. Obecnie do programu najczęściej zgłaszają się osoby z niewielkim zadłużeniem, w wysokości 1,5 – 3 tys. zł. W tej chwili w Łodzi z czynszem zalega ponad 18 tysięcy mieszkańców. Są to zarówno najemcy z zaległościami płatniczymi, osoby z już wypowiedzianą umową najmu, jak i byli dłużnicy. Łączna kwota zadłużenia łodzian wobec miasta z tytułu czynszów wynosi 350 mln zł.

MOŻESZ POMÓC

Młody hokeista, dzielny chłopiec

Trwa nierówna walka o życie Norberta. Nadzieja na pokonanie raka kosztuje 1,7 mln zł. Pozostały dwa miesiące.

Pierwszą wojnę o życie Norbert Gumola stoczył mając zaledwie cztery lata. Druga walka trwa teraz. Ta choroba to neuroblastoma – podstępny nowotwór, który próbuje zabić dziecko z ukrycia, nie dając bardzo długo żadnych objawów. Jest nadzieja, że i tym razem chłopak wygra, ale szansa na zwycięstwo ma ogromną cenę: ok. 1,7 mln zł, które trzeba zgromadzić do września.

Norbert w te wakacje będzie świętował 12. urodziny. Mieszka wraz z rodzicami i rodzeństwem w Mochnacze Niżnej koło Krynicy. Jest wesołym, towarzyskim chłopakiem, trenuje hokej na lodzie w Klubie Młodzieżowym KTH Krynica.

Neuroblastomę zdiagnozowano gdy miał 4 lata. – Szpital w Prokocimiu na osiem miesięcy stał się wówczas naszym drugim domem. Po wyleczeniu bardzo często wracaliśmy tam na badania, jednak z upływem czasu byliśmy coraz spokojniejsi. Nasz okres w zdrowiu trwał sześć lat. Udało nam się od nowa zacząć normalnie żyć, bez strachu – opowiadają rodzice chłopca. Ponowny atak choroby stwierdzono 28 listopada ub. roku. Nie było żadnych objawów, żadnych dolegliwości,



FOT: PRYWATNE ARCHIWUM RODZINY

żadnego spadku formy. Próby wysiłkowe nie były dla chłopaka żadnym problemem.

W trakcie corocznych badań kontrolnych w Prokocimiu badanie tomografem

ujawniło guza w klatce piersiowej. – Zakwalifikowano nas do grupy wysokiego ryzyka i agresywnego leczenia obejmującego bardzo mocną chemioterapię, zabieg

chirurgiczny, autoprzeszczep, radioterapię, kwasy i przeciwciała. Sprawowanie ciągłej opieki nad Norbertem całkowicie i na nowo zmieniło nasze życie prywatne i zawodowe. Koniecznością była częściowa rezygnacja z pełnoetatowej pracy zawodowej. Cały nasz czas i starania poświęcamy Norbertowi – on teraz tego bardzo potrzebuje. Tak czuje się najbardziej. Na szczęście nie brakuje wokół nas ludzi dobrego serca, którzy wspierają nas w każdej potrzebie – opowiada mama chłopca.

Dużą nadzieję na pokonanie choroby daje leczenie przeciwciałami Anti-GD-2. Niestety Narodowy Fundusz Zdrowia nie zrefunduje Norbertowi terapii, a jej koszt oszacowano na gigantyczną kwotę: blisko 1,7 mln zł. Bez pomocy życzliwych ludzi rodzina chłopca nie zdoła zapłacić za leczenie. Czas na zebranie pieniędzy jest do września. Każda złotówka jest bezcenna!

Pomóc Norbertowi można dokonując wpłaty na konto: Fundacja Pomocy Dzieciom i Osobom Chorym "Kawałek Nieba" Bank BZ WBK 31 1090 2835 0000 0001 2173 1374 Tytułem: „1354 pomoc dla Norberta Gumoli”. Można także dokonać wpłaty na stronie: <https://www.siepomaga.pl/zycie-norberta>.

(IK, NS)



KN

KURIER NOWOSĄDECKI



Naszą partią jest Nowy Sącz!

Koalicja Nowosądecka to symbol pewnego sposobu myślenia. To sądeczanie, którzy myślą o Nowym Sączu jak o domu. Dalecy jesteśmy od podziałów, wyborów politycznych. Kładziemy nacisk na jakość życia. Bo to życie nasze i naszych rodzin.

A poziom życia w Nowym Sączu systematycznie się obniża.

Katastrofalny stan dróg, problemy z chodnikami czy oświetleniem, brak infrastruktury sportowej - to efekt lat zaniedbań. Nie można pozwolić na dalszą ucieczkę młodych z Naszego Miasta.

Partie polityczne walczą na szczepku krajowym. Nie ma nic gorszego, jak przenoszenie

tej wojny do nas, do Nowego Sącza. Efekt jest taki, że w Nowym Sączu nie ma ani jednego orlika, basenu odkrytego i wielu innych rzeczy, bo swary polityczne nie pozwoliły na złożenie wniosku, który poprawiłby jakość życia mieszkańców. Nie dajmy się podzielić tu, u nas, w naszym

ukochanym mieście. Chcemy spokoju od polityki i spokojnej pracy.

Ale po pracy chcemy bezpiecznie spędzić czas nad jedną z naszych trzech rzek, zaparkować bez kłopotu i nie tracić czasu w gigantycznych korkach. Głodni jesteśmy kultury - a zdobycie biletów na

Jesienny Festiwal Teatralny graniczy z cudem....

Dlatego trzeba się zabrać za pracę, by w Nowym Sączu chciało się mieszkać i żyć.

Odnowa Nowego Sącza jest konieczna!

**LUDOMIR HANDZEL
SĄDECZANIN OD URODZENIA**

Mniej mandatów i korków – więcej parkingów, basenów, ścieżek rowerowych, boisk!

Oddajemy w ręce sądeczan pismo Stowarzyszenia KOALICJA NOWOSĄDECKA - Kurier Nowosądecki, które porusza sprawy naszego miasta. Wszyscy widzimy, jak zmieniają się polskie miasta i chcielibyśmy, aby Nowy Sącz również wyszedł z cywilizacyjnej zapaści. Jesteśmy pozytywnie nastawieni. Pokazujemy pomysły, podpowiadamy rozwiązania. Jesteśmy pewni, że w Nowym Sączu także uda się poprawić jakość życia!

Nie chcemy dzielić, ale łączyć i namawiać wszystkich do współpracy na rzecz rozwoju Nowego Sącza.

**MARCIN ROJNA
REDAKTOR NACZELNY**

Recepta na dobrą komunikację

Jednym z celów, dla którego powołano Stowarzyszenie Koalicja Nowosądecka, była chęć zmian w polityce inwestycyjnej Nowego Sącza. Ta bowiem realizowana od 12 lat przez władze miasta skupia się w głównej mierze na obiektach tzw. małej architektury.

Prezydenci chcą, poprzez „upiększenie” Nowego Sącza, umilić nasze ciężkie w nim życie. I być może byłby to dobry zabieg marketingowy, gdyby chociaż ta mała architektura była gustowna, chociaż odrobinę estetyczna czy po prostu

ładna. Tymczasem dostaliśmy w „prezencie” od władz miasta kolejną pigmeja, rycerzyka krasnoludka, roztańczone dzieci, kwietniki, których pomysł zrodził się podobno w Chinach... Smutne, że energia władarzy miasta skupia się na takich działaniach.



DOKOŃCZENIE STRONA C

► NASZYM ZDANIEM

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Wakacje w pustym basenie

Co roku, kiedy rozpoczynają się wakacje i z nieba zaczyna lać się żar, ja, moje dzieci, i pewnie większość z Was, drodzy sądeczanie, zadajemy sobie pytanie: Czy miasta z ponad 500-milionowym budżetem nie stać nawet nie na jakieś rewelacyjne, ale w miarę przyzwoite kąpielisko?

Dłaczego od ponad OŚMIU lat nie mamy w naszym mieście, Nowym Sączu, odkrytego basenu? Przecież obok Łubinki, przy ulicy Witosa stoi piękny obiekt, na ogromnym terenie, z pełnym zapleczem gastronomicznym, trawnikiem i świetnym dojazdem!

Większość, jeżeli nie wszystkie okoliczne gminy – nadmienię, że o znacznie szczuplejszym budżecie – mają swoje kąpieliska. Jak to jest, że tam udało się je wybudować, a w Nowym Sączu nie?

Żeby nie być gołosłownym, wyliczę:

- Stary Sącz zorganizował park linowy oraz uroczę kąpielisko wraz z miejscem do wędkowania na starsądeczych stawach.

- Chelmeć ma piękny, nowy basen, rozbudowywany właśnie do rangi aquaparku.

- Piwniczna-Zdrój wyremontowała już istniejący basen.

- Muszyna może pochwalić się aquaparkiem z basenami, zjeżdżalniami, jacuzzi. Dodatkowo w pobliżu ma do zaoferowania mieszkańcom i turystom szereg innych atrakcji.

- Nawet mała wioska Jurków, na drodze do Krakowa, ma zagospodarowane swoje stawy, gdzie znajduje się plaża, popularnie nazywana "Chorwacja".



Do zeszłego roku opłata za teren, na którym znajduje się basen, wynosiła 1450zł rocznie

Jeszcze raz więc zapytam: DLACZEGO nasi nieudolni włodarze w Nowym Sączu, od wielu lat nie mogą zrobić czegoś pożytecznego dla mieszkańców blisko stutysięcznego miasta?

Obecny dzierżawca terenu przy Łubince, na którym stoi basen, tłumaczy się, iż z pękniętej niecki wyciekła woda i obiektu nie opłaca się remontować. No cóż, trudno przyjąć taką argumentację. Wobec takiej sytuacji same nasuwają się myśli o jakimś dziwnym „układzie” pomiędzy ratuszem a dzierżawcą. Do zeszłego roku opłata za teren, na którym znajdują się: basen, sala bankietowa z motelem i restauracją oraz ogromna działka, wynosiła – UWAGA: 1450zł. Uwaga raz jeszcze: ROCZNIE. Nie miesięcznie. Powtórzę – 1450zł ROCZNIE.

Kiedy nakłada się obowiązek płacenia 1450zł rocznie, rzeczywiście trudno wymagać od „biednego” dzierżawcy, aby załatał kilka dziur w basenie, napelnił go wodą, i jeszcze zarabiał na biletach i kielbaskach. Aż ciśnie się na usta: CÓŻ ZA NIEUDOLNOŚĆ I NIEGOSPODARNOŚĆ!

A przecież w naszym pięknym Nowym Sączu mamy ogromne możliwości. To nie tylko wspomniany basen przy Łubince. Jest też aktualnie znośnie czysta rzeka Kamienica, nad którą wychowały się setki sądeczan. Również ja. W jej pobliżu znajdują się największe osiedla w mieście: Barskie, Millenium czy Wojska Polskiego. Znow więc pozostaje zadać pytanie: DLACZEGO ta rzeka „stoi odłogiem” i nie jest przygotowana przed wakacjami, aby umożliwić

mieszkańcom korzystanie latem z jej uroków?

Wzdłuż brzegów Kamienicy, na wysokości od mostu kolejowego aż do firmy Koral, powinny być ścieżki biegowo-rowerowe, a w ich pobliżu stać wiaty na grilla. Ponadto na tym odcinku należałoby zadbać o kąpieliska z plażami i boiskami. Każdy z nas chętnie by z nich korzystał, zwłaszcza, że nie ma konieczności płacenia za bilet wstępu. Z tą rzeką wiąże się ogromna, pokoleniowa więź.

Mamy rok wyborczy. Z pewnością obecnie panujący zaplanowali kilka kielbasek wyborczych, które mają zamydlić na następne lata oczy sądeczanom. Tylko jak długo będziemy dawali sobie to robić?

TO MIASTO JEST DLA NAS, NIE MY DLA MIASTA. Musimy



Marcin Rojna: Nawet gminy o znacznie mniejszym budżecie niż ma Nowy Sącz wybudowały nowoczesne kąpieliska

w końcu dać to do zrozumienia włodarzom Nowego Sącza, bo najwyraźniej przez swoją pychę o tym zapomnieli.

Życzę Bezpiecznych Wakacji 2018 nad wodą i basenem... niestety nie sądeckim.

MARCIN ROJNA

Żłobek pilnie poszukiwany

Powrót na rynek pracy przez młode mamy jest w obecnych czasach utrudniony. Często nie mogą korzystać z pomocy babć w takim stopniu jak lata temu. Dziś bowiem babcie też jeszcze pracują. Tymczasem zatrudnienie opiekunki w sposób zgodny z prawem, czyli wraz z odprowadzeniem składek i podatków, to wydatek nieosiągalny dla gospodarstw domowych.

Dla wielu młodych mam jedynym sposobem na to, aby wrócić do pracy po urlopie macierzyńskim i rodzicielskim jest posłanie dziecka do żłobka. Warto zastanowić się, jak wygląda dostępność żłobków w Nowym Sączu.

W samym mieście zameldowanych jest ok. 2700 dzieci w wieku 0-3 lat. Miasto dysponuje jednym (!) żłobkiem publicznym, mogącym przyjąć 125 dzieci i dziewięćmi placówkami niepublicznymi (w tym jeden klub dziecięcy). Łączna liczba miejsc w sądeckich żłobkach wynosi 402. Oznacza to, że Nowy Sącz może zapewnić miejsce dla niespełna 15 proc. wszystkich dzieci w wieku 0-3. Pamiętajmy przy tym, że z sądeckiej opieki żłobkowej korzystają

również dzieci z ościennych gmin. Dodajmy, że większość żłobków niepublicznych korzysta z projektów unijnych, a zatem nie każdy będzie się kwalifikował do spełnienia wymogów do umieszczenia dziecka w takiej placówce. Co więcej, koszt umieszczenia dziecka w żłobkach w Nowym Sączu, który muszą pokryć rodzice, znacząco się różni w poszczególnych placówkach. Obecnie waha się on od 0zł (w jednym żłobku niepublicznym, który uzyskał dofinansowanie z UE) przez ok. 300 zł w żłobku publicznym do nawet blisko 800 zł miesięcznie. Na rozbieżności niewątpliwie wpływa niska kwota dotacji ze strony urzędu miasta na prowadzenie tego typu działalności. Obecnie wynosi ona

jedynie 150 zł miesięcznie na jedno dziecko umieszczone w żłobku lub klubie dziecięcym.

Sytuacja na sądeckim „rynku żłobkowym” w praktyce uniemożliwia wielu mamom powrót do pracy, tym samym na długie lata wykluczając je z życia zawodowego, co z kolei znacząco utrudnia ten powrót w przyszłości. Co więcej niewątpliwie przekłada się to na decyzje sądeczan o rodzicielstwie. Wiele mam, wiedząc, że nie może sobie pozwolić na dłuższy przestój w życiu zawodowym, świadome problemów ze znalezieniem opieki dla małego dziecka, odkłada decyzje o macierzyństwie.

Polityka prorodzinna powinna być priorytetem sądeckiego



Maciej Probst

ratusza. Zadbanie o to, aby każdy zainteresowany miał możliwość powierzenia opieki nad swoim dzieckiem w profesjonalnej placówce za rozsądne pieniądze powinno być kwestią oczywistą. W Nowym Sączu powinny powstać kolejne żłobki publiczne, powinien również powstać grunt pod rozwój przedsiębiorczości w tym kierunku. Interwencje na

ten temat podejmowała w kwietniu br. poseł Elżbieta Zielińska (Kukiz'15). Zgodnie z odpowiedzią sądeckiego ratusza, miasto działania w zakresie zapewnienia miejsc w żłobkach uważa za... wystarczające. Mało jest zatem prawdopodobne, aby liczba miejsc w sądeckich żłobkach uległa poprawie.

MACIEJ PROBST

▶ NASZYM ZDANIEM

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Dokończenie ze str. A

Jeśli zaś chodzi o system komunikacyjny w Nowym Sączu – no cóż, rozpoczęto wreszcie obiecany od lat remont mostu helerńskiego. W wyniku niewłaściwie przygotowanej inwestycji sądeczanie stoją w korkach. Gdyby zaczęto od budowy tzw. przeprawy południowej, można by ich uniknąć. Teraz to już musztarda po obiedzie.

Niemniej przy budzie Nowego Sącza, wynoszącym przeszło 600 mln zł rocznie, władze miasta jak dotąd nie były w stanie zrealizować (pominiawszy kawałek obwodnicy północnej) ani jednego metra nowej drogi!

Największym wyzwaniem, przed jakim stoi Nowy Sącz, jest przyspieszenie inwestycyjne, bez którego miasto w tej chwili obumiera. Szczególnie ważne jest rozwiązanie problemów komunikacyjnych, gnębiących mieszkańców i ich gości od lat. Koalicja Nowosądecka przygotowała gotowe rozwiązania, które szybko usprawnią najbardziej newralgiczne pod względem komunikacyjnym miejsca w mieście.

Również od wielu lat powtarzana jest jak mantra konieczność budowy kolejnego mostu nad Dunajcem – tzw. mostu południowego. Koalicja Nowosądecka postuluje nie tylko konieczność budowy tej przeprawy, ale dodatkowo realizację wraz

z gminą Chelmiec obwodnicy zachodniej wzdłuż wałów Dunajca.

Rozwiązania komunikacyjne w mieście to także usprawnienie systemu parkingowego. Temu celowi ma służyć wybudowanie w centrum (np. w okolicach rynku maślanego) wielopoziomowego parkingu, jak również zniesienie odpłatności za parkingi w okolicach rynku. Należałoby zlecić gruntowne opracowania sieci dróg miejskich, a wtedy przeanalizować jej kompleksowe usprawnienia. Być może wystarczyłoby połączyć ze sobą niewielkim „bypasem” dwie ulice, by poprawić ruch w znacznej części Nowego Sącza.

Pytanie brzmi, czy kiedykolwiek któryś z włodarzy miasta pokusił się o zlecenie takiej analizy? Aby sprawnie zarządzać ruchem należy wprowadzić Centrum Sterowania Ruchem Miejskim, korzystające z nowoczesnych, gotowych już programów komputerowych. Takie centra istnieją już w wielu miastach Polski. Dlaczego nikt w ratuszu o tym nie myśli?

Zresztą funkcjonujących już rozwiązań, usprawniających komunikację jest bez liku w miastach sąsiadujących nawet z Nowym Sączem. Wystarczy tylko się rozejrzeć. A może trzeba po prostu chcieć...

ARTUR BOCHENEK

Drogowa bolączka Nowego Sącza

Gdy śledzimy z uwagą doniesienia medialne na temat drogowych inwestycji w naszym mieście, można by odnieść wrażenie, że Nowy Sącz posiada niemal idealną infrastrukturę drogową. Niestety nic bardziej złudnego. Mieszkańcy i użytkownicy sądeckich dróg wiedzą, jak jest naprawdę.



Leszek Gieniec

Gdy w 1997 roku Sądeczynę nawiedziła powódź, a następna w roku 2001, stało się jasne, że konieczna jest budowa nowego mostu łączącego centrum Nowego Sącza z osiedlem Helena. Jednak potrzeba było ponad 20 lat, aby przygotować się i wdroić jedną z najbardziej kluczowych inwestycji. Dlaczego trwało to tak długo? – spróbuję wyjaśnić poniżej.

Od wielu lat miasto planowało budowę nowej przeprawy, i stwarzane były pozory dobrego przygotowania do tej inwestycji. Powstała obwodnica Starego Sącza z mostem św. Kingi w latach 2006-2008 oraz w 2015 roku przeprawa w ciągu obwodnicy północnej z rondem u podnóża góry za-beleckiej. Uchwieź więc w październiku 2017 r., w blasku fleszy fotoreporterów i dziennikarzy sądecy politycy z prezydentem Ryszardem Nowakiem na czele otworzyli inwestycję, symbolicznie wbijając łopaty do specjalnie usypanej na ten cel ziemi. Oczywiście uroczystość trwała dłużej niż potrzeba, bowiem chętnych do wbijania łopaty było więcej niż łopat, więc musieli się zmieniać, pozując dumnie do zdjęć. I tym właśnie wydarzeniem zgotowano kulminację kryzysu komunikacyjnego.

Celowo piszę o uwięceniu kryzysu a nie o powstaniu, ponieważ na chaos składa się wiele czynników i niedociągnięć z kilku minionych lat. Dlaczego więc mamy potworne zatory na drogach naszego miasta?

1) Pomysłodawcy budowy nowego mostu zrezygnowali z uruchomienia tymczasowej przeprawy w ramach niby oszczędności, które są tak naprawdę potworną udręką dla sądeczan i sądeckich przedsiębiorstw, oraz przekładają się na wielomilionowe straty. Włodarze tłumaczą się przy tym wysokimi kosztami takowej inwestycji, oraz innymi trudnościami, co jest nieprawdą.

Wystarczy spojrzeć, że na organizację Świątowych Dni Młodzieży, gdzie wojsko szybko i sprawnie wybudowało przeprawy tymczasowe. Podobnie było podczas przygotowania do Euro 2012 w Poznaniu. Mosty tymczasowe były budowane i udostępniane użytkownikom w Muszynie, w Brzesku.

2) Władze miasta zignorowały kwestie niedrożności Węgierskiej i budowy Węgierskiej Bis oraz mostu na przedłużeniu ulicy

Piramowicza, który połączyć mógł Nowy Sącz z miejscowością Świńskiarsko. 3) Projektując rondo Jana Pawła II, nie uwzględniono wybudowania prawoskrętu z mostu w ulicę Tamowską – w stronę rynku, jak również z ulicy Tamowskiej w ulicę Witosą. Ten bubel budowlany właśnie teraz, przy wzmożonym ruchu przez przeprawę nad Dunajcem, jest głównym czynnikiem powstawania zatorów.

Popatrzmy realnie na infrastrukturę. W Nowym Sączu ostatnio mamy wysyp rond i pomysłów na budowę nowych. Jednocześnie jest bardzo dużo kluczowych dróg w opłakanym stanie i jakoś nikt nie wyklada funduszy, by były one przynajmniej przyzwoite.

Sypiąca się kostka w Rynku nieopodal ratusza, dramatyczny stan nawierzchni na ulicach: Długosza, Nawojowskiej, Prażmowskiego, Piłsudskiego i bardzo wielu innych to stan faktyczny. Bardziej te ulice nadają się na rodeo niż na wizytówkę miasta. Dziwne rondo u zbiegu al. Sucharskiego, Hubala, Barskiej, gdzie nagle pojawia się z dwóch pasów jeden pas wjazdowy na rondko z dumnym kopcem pośrodku. Chodniki na ul. Kamiennej czy Długoszewskiego, które po wielu latach próśb i błagań mieszkańców powstają dopiero w okresie przedwyborczym.

Zresztą większość inwestycji w Nowym Sączu powstaje bardzo chaotycznie. Mimo tak wielkiej armii urzędników, brakuje prawdziwych planistów, którzy mogliby przewidzieć i prowadzić inwestycje tak, by usprawniać komunikację w mieście, a nie utrudniać.

Jednocześnie widzę niesamowite dbanie władz miasta o medialność i wizerunek. Mam wrażenie, że dla Miejskiego Zarządu Dróg istotniejsze jest, jakie rośliny będą zasadzone w obrębie rond, niż czy dane obiekty będą po prostu funkcjonalne.

Standardem w dobrze zarządzanych miastach jest przeznaczanie z budżetu około 20-22 procent na inwestycje. W Nowym Sączu w ostatnich latach było to około pięć procent.

Życzę mieszkańcom na przyszłość mądrych planistów
LESZEK GIENIEC

Mniej mandatów, więcej bezpieczeństwa

Nowy Sącz przeznacza blisko 2,6 mln zł na funkcjonowanie straży miejskiej, która może nakładać mandaty za złe parkowanie i kontrolować, czym mieszkańcy palą w swoich domowych piecach. To jednak nie podnosi poczucia bezpieczeństwa sądeczan. Warto więc zastanowić się, czy za te pieniądze nie należałoby dofinansować dodatkowych etatów policji, mającej znacznie szersze uprawnienia.

Jako rodowity sądeczanin, który mieszka i pracuje w Nowym Sączu, nigdy nie widziałem na jakimkolwiek osiedlu żadnego patrolu pieszego straży miejskiej. Kilka miesięcy temu zadzwoniłem do funkcjonariuszy, informując ich, że w pobliżu placu zabaw biega duży, groźnie wyglądający pies bez kagańca. Zwierzę plątało się tak jeszcze przez około godzinę, zanim pojawił się właściciel i go zabral. Samochód straży miejskiej widziałem dopiero półtorej godziny po moim telefonie. Nie wiem, czy funkcjonariusze przyjechali w związku z tym zgłoszeniem.

To oczywiście moje subiektywne doświadczenia związane z działaniem straży miejskiej w Nowym Sączu. Warto jednak obiektywnie przyjrzeć się sprawie jej funkcjonowania. W wielu miastach Polski zlikwidowano już bowiem tę instytucję. Czy w Nowym Sączu jest ona potrzebna?

Sądecka straż miejska zajmuje się głównie sprawami drobnych wykroczeń drogowych. Od 2016 r., w związku z medialnym tematem smogu, rozpoczęła również walkę o czystsze powietrze w mieście – choć po liczbie interwencji widać, że na razie na niewielką skalę.

Na podstawie statystyk, w mojej ocenie, obraz Straży Miejskiej



Krzysztof Krawczyk

w Nowym Sączu nie rysuje się najlepiej. Według mnie nie ma ona wymiernego wpływu na bezpieczeństwo mieszkańców, za to może mieć wpływ na zasobność ich portfeli i dochody budżetu miasta (mandaty, jakie nakładają funkcjonariusze stanowią dochód budżetu miasta). Wobec niewystarczającej ilości miejsc parkingowych w Nowym Sączu, funkcjonariuszom wyjątkowo łatwo jest wystawiać mandaty za nieprawidłowe parkowanie.

Choć na funkcjonowanie straży miejskiej przeznacza się

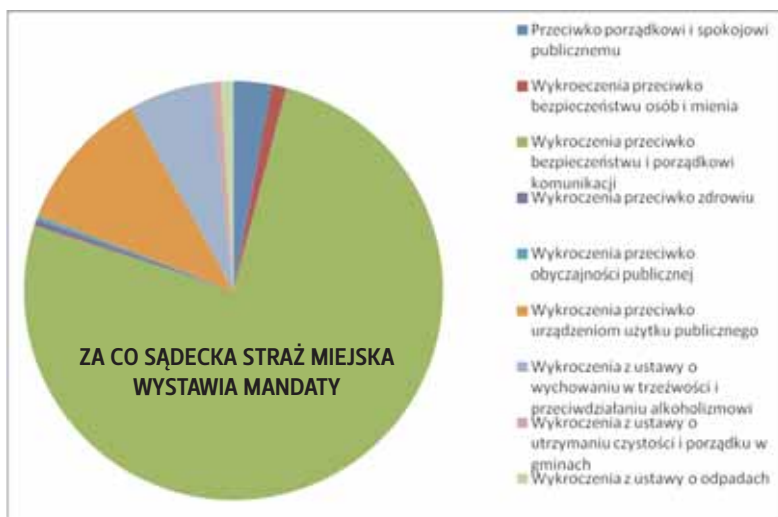
w Nowym Sączu blisko 2 mln 600 tys., to jednak jej likwidacja wydaje się rozwiązaniem ostatecznym. W pierwszej kolejności może warto zastanowić się nad zmianą sposobu jej funkcjonowania.

Podział zadań między policję i straż miejską jest naturalnym uporządkowaniem kompetencji, jednak, moim zdaniem, tylko pełna współpraca funkcjonariuszy obu jednostek przyniesie efekty. Straż miejska powinna więc stanowić przede wszystkim wsparcie dla policjantów w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa w Nowym Sączu.

Priorytetem dla strażników winno być więc nie wlepianie mieszkańcom i gościom miasta mandatów za niewłaściwe parkowanie, a dbałość o ich bezpieczeństwo. Dzięki temu funkcjonariusze mogą liczyć na wzrost zaufania sądeczan do siebie.

Problem nieprawidłowego parkowania natomiast można i należy rozwiązać poprzez zwiększenie liczby miejsc postojowych, budując nowoczesne wielopoziomowe parkingi.

KRZYSZTOF KRAWCZYK



► KONKURS

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Udanych wakacji i jeszcze lepszych wspomnień!

KONKURS. W ubiegłym roku wielkim sukcesem i powodzeniem cieszyła się akcja „Wakacyjne wspomnienia” w ramach Koalicji z Kulturą. Przesłano 218 prac, z czego do konkursu dopuszczono 167. Podczas uroczystego zakończenia konkursu wręczono ponad sto dyplomów i nagród. Obiecywaliśmy, że w tym roku powtórzymy imprezę i postaramy się pobić kolejne rekordy. I tak się stanie!

Już wiemy, że chętnych do rejestrowania wspomnień z wakacji może być znacznie więcej niż rok temu. Zanim jeszcze formalnie ogłosiliśmy nabór, zgłaszały się całe klasy z zapytaniem, czy mogą podczas wakacji przelewać na papier swoje wspomnienia.



„Wakacyjne Wspomnienia” w ramach Koalicji z Kulturą

Oficjalnie więc już apelujemy do wszystkich małych i dużych, przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i średnich, aby podczas tegorocznych wakacji przeżywali wspaniałe chwile, spędzali wakacje swoich marzeń, realizowali marzenia, odkrywali nowe miejsca. Na koniec przelejcie te niezapomniane wrażenia na papier. Stwórzcie wspaniałe dzieła, którymi będziecie mogli się pochwalić z innymi, a przy okazji może uda się zgarnąć markowy tablet lub inną cenną nagrodę.

Na stronie internetowej <https://www.koalicjanowosadecka.pl/koalicja-z-kultura.html> prezentujemy bieżące informacje na temat konkursów organizowanych w ramach Koalicji z Kulturą. Niebawem także pojawi się formularz zgłaszania nowych prac. W tym roku czeka na wszystkich uczestników jeszcze więcej niespodzianek. Chcemy bowiem znacząco zwiększyć liczbę wyróżnionych. Oczywiście główne nagrody nie zmienią się – będą to markowe tablety.

Przyszykowaliśmy także kilka innych niespodzianek, o których niebawem będziemy informować. Niemniej część zostawimy na sam koniec.



Zwycięzcy oraz laureaci poprzedniej edycji Koalicji z Kulturą



Nagrody w ramach poprzedniej edycji Koalicji z Kulturą

Jedno pozostaje bez zmian. To uczestnicy decydują o technice wykonanych prac, o ich tematyce. Jedynym ograniczeniem w tym zakresie jest ich fantazja.

Nie zwlekajcie, już dziś zaczynajcie przygotowywać swoje prace na konkurs, tak by pod koniec wakacji móc gotowe zgłosić do konkursu.

JACEK ŻELASKO

► TAK BY JUŻ BYŁO



BULWARY NAD KAMIENICĄ



KŁADKA DLA PIESZYCH I ROWERZYSTÓW



NOWY MOST POŁUDNIOWY



NOWOCZESNY DWORZEC



PARKING WIELOPOZIOMOWY

"KURIER NOWOSĄDECKI" WYDANY
STARANIEM STOWARZYSZENIA
KOALICJA NOWOSĄDECKA
KONTAKT: **MIESZKANCY@KN7.EU**
PROSIMY WSZYSTKICH SĄDECZAN
O ZGŁASZANIE PROBLEMÓW,
JAKIE NALEŻY ROZWIĄZAĆ W
NOWYM SĄCZU. PISZCIE, CO WAS
DENERWUJE, CO TRZEBA ZMIEŃĆ,
CO JEST DLA WAS ISTOTNE.
WASZA OPINIA JEST DLA NAS
NAJWAŻNIEJSZA.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego

Szykują się wielkie zmiany w sądeckim Szpitalu

16 marca 2018 r. Zarządu Województwa Małopolskiego podjął Uchwałę nr 391/18, na mocy której Projekt pn: „Rozwój Szpitala Specjalistycznego im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu poprzez poprawę standardu i jakości usług medycznych” został wybrany do dofinansowania.

W dniu 5 lipca br. Marszałek Województwa Jacek Krupa przekazał na ręce Dyrektora Szpitala Lidii Zelek umowę o dofinansowaniu projektu ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020.

Calkowita wartość projektu: 49 230 336,53 zł., w tym:

Ze środków RPO WM:

39 030 717,95 zł.;

Środki zabezpieczone w BW: **3 556 344,00 zł**

(w tym PFRON **400 000,00 zł.**)

Pozostałą część kosztów poniesie Szpital z własnych środków.

Celem ogólnym projektu jest zwiększenie dostępności i poprawa jakości świadczonych usług zdrowotnych w regionie poprzez budowę, rozbudowę, modernizację oraz doposażenie wybranych komórek organizacyjnych Szpitala.

Sukcesywnie wzrastająca liczba mieszkańców województwa małopolskiego, współczynnik dynamiki demograficznej znacznie przekraczający średnią krajową jednoznacznie wskazują na konieczność wzrostu dostępności do usług medycznych w celu zaspokojenia zwiększających się potrzeb mieszkańców.

Realizacja celu bezpośrednio wynika ze zidentyfikowanego problemu kluczowego jakim jest ograniczona funkcjonalność obecnej infrastruktury szpitalnej. Niedostosowanie funkcjonalne pomieszczeń, w tym ograniczona powierzchnia istniejących oddziałów/pracowni bądź też ich niekorzystna lokalizacja w znacznym stopniu utrudnia udzielanie świadczeń zdrowotnych.

ZDANIA W PROJEKCIE:

1. Budowa nowego Pawilonu

Jest to największa inwestycja w ramach projektu, która pozwoli i skonsolidować świadczenia z zakresu ginekologii, ginekologii onkologicznej, położnictwa oraz neonatologii w jednym budynku. Ułatwi to dostępność do badań diagnostycznych, w tym Zakładu Diagnostyki Obrazowej, a także pozwoli na oszczędność kosztów ze względu na likwidację kosztochłonnego Bloku Operacyjnego w obecnym pawilonie



Ginekologiczno-Położniczym. W nowo projektowanym budynku zostały wyodrębnione dwie części Izby Przyjęć:

- dla przypadków tzw. „pilnych” (przyjęcia dzieci przywożonych przez karetkę pogotowia ratunkowego) oraz przyjęcia kobiet do porodu – planowych oraz nagłych;
- dla przyjęć planowych – trzy gabinety: ginekologiczny, onkologii ginekologicznej oraz patologii ciąży.

Dostosowując Izbę Przyjęć do obowiązujących wymogów wydzielono również izolatkę dla pacjentek zakaźnych, gabinet zabiegowy dla wykonywania drobnych zabiegów, a także Izbę Przyjęć dla dzieci z pomieszczeniem higieniczno-sanitarnym.

Ponadto budynek jest dostosowany dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Bezpośrednio z każdego gabinetu zabiegowo-diagnostycznego jest dostęp do pomieszczenia higieniczno-sanitarnego.

W nowym budynku zaprojektowane zostały pomieszczenia, których w obecnym pawilonie nie ma, a które przyczynią się do znacznego podniesienia standardu świadczonego przez Szpital usług.

Zaprojektowane są pokoje odwiedzin przy każdym oddziale, aby zapewnić komfort i dyskrecję w czasie odwiedzin pacjentek. Znajduje się tam również wydzielona część dla „rodziców po stracie”, która składa się z dwóch sal z pomieszczeniami higieniczno-sanitarnymi, gabinetu zabiegowo-diagnostycznego oraz „pokoju rozmów trudnych”, gdzie pacjentki będą mogły mieć udzielone porady psychologiczne, czy też odbyć spotkanie z księdzem.

Chcąc sprostać oczekiwaniom pacjentek, zaprojektowane zostały pomieszczenia o najwyższych standardach w preferowanym obecnie systemie „matka z dzieckiem”, w którym pokoje przeznaczone są dla maksymalnie dwóch matek i dwóch noworodków

z możliwością wstawienia trzeciego łóżeczka dla noworodka i są wyposażone w zespół urządzeń umożliwiających pielęgnację noworodka. W budynku mieścić się będzie również Szkoła Rodzenia oraz „sala terapeutyczna”.

2. Modernizacja obecnego Pawilonu Ginekologiczno-Położniczego.

W 2016 r. zostały wymienione 2 windy, w 2017 r. wybudowana została samodzielna kotłownia gazowa z montażem nowych solarów (dotychczas budynek podłączony był do miejskiej sieci ciepłowniczej).

Po modernizacji planuje się w ramach inwestycji przeniesienie tam Oddziału Pulmonologicznego, Psychiatrycznego, a także utworzenie 20 łóżkowego Oddziału Geriatrycznego, i 20 łóżkowego Oddziału Rehabilitacji, a więc zwiększenie dostępności do deficytowych świadczeń zdrowotnych na terenie powiatu nowosądeckiego.

3. Przebudowa i modernizacja obecnego budynku Oddziału Pulmonologicznego

Obecnie w budynku funkcjonuje O. Pulmonologiczny, który w ramach inwestycji zostanie przeniesiony do zmodernizowanego budynku przy Pl. Kuźnice 1. Pomieszczenia budynku nie spełniają obecnych wymagań oraz nie są dostosowane dla potrzeb osób z niepełnosprawnościami (brak windy, wąska klatka schodowa).

W pomieszczeniach zlokalizowana zostanie Poradnia Urazowo-Ortopedyczna oraz pomieszczenia dla Nocnej i Świątecznej Opieki Medycznej. To również obniży koszty funkcjonowania Szpitala poprzez likwidację Pracowni RTG w Zespole Poradni Specjalistycznych.

4. Przebudowa i modernizacja Oddziału Chorób Wewnętrznych, Otolaryngologii, Pediatrii, Chirurgicznego dla Dzieci.

Zakres zadania obejmuje: prace remontowo- budowlane

polegające na przebudowie istniejących pomieszczeń z dostosowaniem dla osób niepełnosprawnych tj. przebudowa ścianek wewnętrznych, rozbiórka okładzin ściennych i ułożenie nowych, malowanie ścian i stropów, ułożenie nowych posadzek, remont instalacji wodno-kanalizacyjnej, elektrycznej, wymiana stolarki drzwiowej, montaż osprzętu sanitarnego i elektrycznego.

Modernizacja Oddziału Pediatricznego przewiduje rozszerzenie oddziału o dodatkowy odcinek (pomieszczenia po przeniesieniu Oddziału Chirurgii dla Dzieci) i całonocowy remont z dostosowaniem pomieszczeń i ciągów komunikacyjnych oraz zaplecza gwarantujących prawidłowe funkcjonowanie Oddziału i umożliwiające pobyt rodziców/opiekunów przy dziecku.

5. Przebudowa i modernizacja obecnego budynku oddziału Psychiatrycznego

Po przeprowadzeniu prac dostosowawczych oraz modernizacyjnych do budynku przeniesiony zostanie Oddział Chorób Zakaźnych z Dąbrowej k/ Nowego Sącza, co pozwoli również na obniżenie kosztów funkcjonowania Szpitala (transport chorych na badania, transport posiłków, materiałów do badań analitycznych itp.).

6. Rozbudowa Ośrodka Onkologicznego wraz z budową estakady

Zakres projektu obejmuje rozbudowę Ośrodka Onkologicznego Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu o nowe pomieszczenia dla Pracowni Brachyterapii, Zakładu Medycyny Nuklearnej oraz 12 łóżkowy Oddział Onkologiczny dla potrzeb chemioterapii.

7. Modernizacja budynku Zespołu Poradni Specjalistycznych

W prowadzonych analizach satysfakcji pacjentów wciąż powtarzają się skargi na wygląd wnętrza budynku (w 2015 r. wykonana została elewacja, wymienione okna, drzwi zewnętrzne, wybudowana kotłownia gazowa oraz zamontowane solary). Na każdej kondygnacji będą znajdować się ogólnodostępne pomieszczenia higieniczno-sanitarne, w tym jedno przystosowane dla osób z niepełnosprawnościami, w szczególności poruszających się na wózkach. Na parter, przeniesiona zostanie Poradnia Rehabilitacyjna z ul. Kazimierza W. 4 W bieżącym roku zostanie wymieniona winda z modernizacją szczytu, na co Szpital pozyskał dofinansowanie ze środków PFRON.

8. Wykonanie instalacji przeciwpożarowej oraz oświetlenia awaryjnego

Zakres inwestycji obejmuje instalację sygnalizacji i wykrywania pożaru w budynkach głównych szpitala. Budynki zostaną wyposażone w instalację automatycznego systemu ochrony przeciwpożarowej. System ten będzie monitorował pomieszczenia szpitala i sterował oddymianiem dróg ewakuacyjnych pionowych (klapy dymowe, okna przystosowane do oddymiania).

9. Modernizacja dróg wewnętrznych

Inwestycja polegać będzie na przebudowie i remoncie dróg wewnętrznych, placów parkingowych, chodników, utwardzeniu części terenu, a także budowie przyłączy kanalizacji deszczowej wraz z uzbrojeniem.

Głównym celem inwestycji jest oznakowanie dróg przeciwpożarowych i miejsc postojowych oraz sposobu parkowania na wyznaczonych miejscach. Przewiduje się powstanie w sumie ok. 150 miejsc postojowych dla samochodów osobowych oraz 7 miejsc dla osób z niepełno sprawnościami.

Wszystkie zastosowane rozwiązania techniczne, technologiczne i architektoniczne w projekcie są zgodne z najlepszymi praktykami z zakresu budowy infrastruktury medycznej.

Zaplanowane prace oraz działania uwzględniają potrzeby os. niepełnosprawnych (dostosowanie 4 obiektów szpitalnych – montaż windy, podnośników), przewidują zastosowanie rozwiązań przyjaznych środowisku przyrodniczemu, przyczyniają się do poprawy efektywności energetycznej.

Wszystkie modernizowane oddziały zostaną doposażone w nowoczesny sprzęt i aparaturę medyczną, tak aby świadczenia udzielane przez naszych specjalistów były na jak najwyższym poziomie i dorównywały najlepszym ośrodkom nie tylko w Województwie Małopolskim, ale w całej Polsce. Zostaną zakupione m. in. nowe łóżka z materacami p/ odleży nowymi, aparaty EKG, respiratory, spirometr, aparaty USG, w tym aparat USG 4-D.

W lutym br. zakończona została modernizacja Oddziału Chorób Wewnętrznych z doposażeniem, obecnie jesteśmy w trakcie oceny złożonych ofert na budowę nowego pawilonu. Ogłoszony jest przetarg na modernizację Oddziału Chirurgicznego dla Dzieci oraz Pediatrii, a także na wymianę windy w budynku Zespołu Poradni Specjalistycznych – są to zadania zaplanowane na najbliższe miesiące, które planujemy zrealizować.

amplifon

Aparaty słuchowe



**ODDZIAŁ
W NOWYM SĄCZU**

**UL. GRODZKA 5,
33-300 NOWY SĄCZ**

TEL. 784-416-334

**GABINET AMPLIFON W NOWYM
SĄCZU WYRÓŻNIONY W 2016
ROKU MIĘDZYNARODOWĄ
NAGRODĄ CHARLES HOLLAND
AWARD PRZYZNAWANĄ RAZ DO
ROKU PODCZAS UROCZYSTej
GALI W MEDIOLANIE
NAJLEPSZYM SPECJALISTOM
W ZAKRESIE AUDIOLOGII
I PROTETYKI SŁUCHU.**

CZY WIESZ, ŻE JUŻ 6 MLN OSÓB MA TRUDNOŚCI ZE SŁYSZENIEM?

Jedni noszą okulary, inni aparat słuchowy.

Nikogo nie dziwi widok osoby w okularach. Nosi je wielu ludzi w różnym wieku. Salony optyczne oferują bogate kolekcje opraw okularowych, przygotowanych między innymi przez największych projektantów mody. Wzrok to nie jedyny zmysł, który może ulec osłabieniu czy schorzeniu utrudniającym normalne funkcjonowanie. Równie ważny jest słuch, którego dysfunkcje mogą znacząco obniżyć komfort życia.

Jakość słyszenia można poprawić już za pomocą odpowiedniego aparatu słuchowego. Wiele osób przyznaje jednak, że istnieją bariery już przed samym badaniem słuchu oraz przed zakupem i noszeniem odpowiedniego urządzenia.

Najnowsze aparaty słuchowe są prawie niezauważalne.

Okulary też widać, a według niektórych trendów mody im wyraźniejsze oprawki tym lepiej. Z aparatami słuchowymi jest nieco inaczej. Nie dodają szyku, elegancji i nie podkreślają stylu. Przyciągają za to wzrok innych osób, co może być krępujące. Dlatego producenci, oferujący najwyższej klasy sprzęt do korekcji słuchu są przygotowani na takie wymagania by aparat w uchu był prawie niewidoczny albo przypominał ozdobę czy biżuterię.

Ile osób powinno zrobić badanie słuchu?

Dane z ostatnich lat pokazują, że około 70 proc. osób powyżej 60 roku życia słyszy słabiej, a bez żadnej interwencji audiologicznej problem może się tylko pogłębiać. To obecnie grupa ok. 6 mln osób w Polsce i około miliarda na świecie. Badanie słuchu, od którego należy zacząć, można wykonać w jednym z gabinetów firmy Amplifon, która posiada w swojej ofercie wysokiej jakości aparaty słuchowe dla osób o różnych dysfunkcjach słuchu. Wizyta kontrolna nie jest w żadnym stopniu zobowiązująca do zamówienia aparatu słuchowego. Jest za to doskonałą okazją, aby bez kolejek do specjalistów w państwowej poradni, sprawdzić przyczynę niedosłuchu oraz mieć możliwość przetestować aparaty.

Jakie są pierwsze symptomy pogarszającego się słuchu?

Głośniejsze słuchanie telewizora lub radia, problemy z komunikowaniem się z domownikami, słyszenie tylko fragmentu zdania, które ktoś wypowiada, to pierwsze sygnały świadczące o tym, że nadszedł czas najwyższy na zrobienie podstawowych badań. Niestety wada zazwyczaj się pogłębia, a stąd już prosta droga do unikania spotkań, kontaktów z ludźmi, wyobcowania, a nawet depresji.

Aparat słuchowy - rehabilitacyjny "gadżet z przyszłości" już dziś!

W dzisiejszym świecie zdolność komunikowania się jest dużo ważniejsza niż jeszcze kilka lat temu. W dobie Internetu i telefonów potrzebujemy słuchu, żeby móc swobodnie porozumiewać się z najbliższymi. Ostatnimi czasy technika bardzo szybko idzie do przodu a wraz z jej rozwojem produkowane są coraz nowocześniejsze aparaty słuchowe dopasowane komputerowo do ubytku pacjenta.

Wielu osobom aparat słuchowy kojarzy się z czymś dużym i niewygodnym za uchem. W starych technologicznie aparatach często osoby skarżyły się na hałas, pisk i ogólne uczucie dyskomfortu. Postęp technologiczny sprawił, że osoby korzystające z nowoczesnych pomocy słuchowych słyszą wyrazy bardzo naturalnie i selektywnie. Coraz więcej osób młodych, aktywnych zawodowo oraz dzieci zaczyna potrzebować pomocy słuchowych. W tej chwili aparat można dobrać do trybu życia, indywidualnych potrzeb, a nawet do koloru włosów. Szczególnie dla dzieci dedykowane są aparaty w bardzo atrakcyjnej gamie kolorów.

Seniorzy XXI wieku noszą aparaty słuchowe jak okulary.

Po przekroczeniu progu gabinetu Amplifon większość barier związanych z noszeniem aparatu po prostu znika. Sprawia to atmosfera, że czujemy się jak u siebie w domu oraz przekonanie specjalistów tam pracujących, że ich głównym celem jest pomoc ludziom i podnoszenie komfortu ich życia. Pod ich okiem można dobrać najlepiej odpowiadający aparat słuchowy, który stanie się nieodłącznym elementem codziennego wyposażenia. W Amplifon można korzystać z dodatkowych porad związanych z czyszczeniem, konserwacją i użytkowaniem aparatów słuchowych.

Rejestracja telefoniczna pod numerem 784 416 334

Kultura

Sinfonia Carpathia rozpoczęła działalność od pomocy dla chorej Lenki

Jeden z jego profesorów na studiach, po zdanym egzaminie powiedział mu: Masz charakter, by poprowadzić orkiestrę. – To było w 2012 roku. Ta myśl musiała we mnie w końcu dojrzeć – opowiada Bartosz Życzyński. W piątek, koncertem w Galerii Trzy Korony w Nowym Sączu zainaugurowała swoją działalność założona przez niego Sinfonia Carpathia.

To orkiestra, w skład której wchodzi młodzież, zdolni sądeczanie, absolwenci polskich i zagranicznych uczelni muzycznych. Niemal wszyscy rozpoczęli swoją edukację muzyczną w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Nowym Sączu. To tam się poznali i zaprzyjaźnili.

– Choć później każdy z nas poszedł swoją ścieżką, to nasza przyjaźń przetrwała. Gdy więc Bartek poddał pomysł stworzenia wspólnie orkiestry, wszyscy natychmiast zareagowali entuzjastycznie – opowiada Agata Pańszczyk, skrzypaczka.

Właśnie kończy studia z zarządzania kulturą w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ale mieszka w Nowym Sączu. Podobnie jak większość członków orkiestry zdecydowała o powrocie po studiach w rodzinne strony. Młodzi artyści, mimo że Nowy Sącz



FOT. WIKTOR WOLSKI

Orkiestrę Sinfonia Carpathia tworzą od lewej: Justyna Młynarczyk, Maciej Mazur, Bartosz Życzyński – koncertmistrz, Agata Pańszczyk, Renata Borucka, Magdalena Sołtysiak, Martyna Bulzak, Monika Miechurska, Ewa Borch, Joanna Kielbasa oraz: Mieczysław Smyda, Alicja Bogucka, Dorota Leonow, Gabriela Szczepaniak, Jan Hutek, Anna Drożdż, Adam Leśniak. Koncert Inauguracyjny orkiestra zagrała pod batutą Macieja Kotarby.

nie ma filharmonii, widzą szansę rozwoju swojej kariery muzycznej właśnie tutaj.

– Miałem okazję obserwować, jak działają filharmonie w Polsce i za granicą. Często duże instytucje, skostniałe, nie zachęcają do kreatywnych działań, bo niemal zawsze trafi się na opór zasiedziały tam ludzi. Tymczasem pieniędzy na kulturę jest

coraz mniej. Znacznie łatwiej jest utrzymać się kameralnym orkiestrom ze świeżym spojrzeniem na muzykę – mówi Bartosz Życzyński, absolwent Akademii Muzycznej w Bydgoszczy oraz Académie de Musique Prince Rainier 3 w Monako i nauczyciel gry na skrzypcach w PSM w Nowym Sączu.

W tym świeżym spojrzeniu upatruje sukcesu

Sinfonii Carpathia. Dlatego też artyści orkiestry postanowili zainaugurować swoją działalność nie tradycyjnie, w sali koncertowej, a w galerii handlowej. Wyszli do ludzi, z których część pewnie z muzyką klasyczną ma niewiele wspólnego.

– Być może nigdy nawet nie byli w filharmonii i nie mieli by nawet takiej potrzeby. Po tym jednak, co zobaczyli i usłyszeli w galerii, jest szansa, że przyjdą na nasz występ w sali koncertowej. Jesteśmy ogromnie zbudowani reakcją publiczności – mówi Bartosz Życzyński.

Robiący zakupy najpierw nieśmiało przypatrywali się muzykom na scenie, przechodzili obok. Ale już po dziesięciu minutach trwania koncertu nie było wolnych krzeseł, przygotowanych dla widzów.

– Chcemy pokazać, że muzyka klasyczna potrafi być rozrywkowa. Widząc reakcję publiczności, uśmiechnięte twarze ludzi w galerii, przypuszczam, iż świetnie się bawili podczas naszego koncertu – dodaje Agata Pańszczyk.

Sinfonia Carpathia w galerii Trzy Korony zagrała najsłynniejsze tanga oraz przeboje muzyki filmowej. Z tym repertuarem pragnie zrealizować trasę koncertową. W listopadzie natomiast orkiestrę będzie można usłyszeć w MCK SOKÓŁ w Nowym Sączu, który zaprosił ich do wspólnego muzycznego projektu z okazji Święta Niepodległości. SOKÓŁ zresztą otoczył opieką młodą orkiestrę, udostępniając jej salę do prób.

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

Sinfonia Carpathia powstała z pasji do muzyki i przyjaźni. Na tych dwóch filarach artyści opierają swoją działalność. Inauguracyjny koncert był więc nie tylko ucztą muzyczną, ale również gestem koleżeńskiego wsparcia. Podczas występu zbierano bowiem pieniądze na leczenie chorej na białaczkę szpikową Leny Marcisz, córki koleżanki członków orkiestry. Dzięki temu na jej konto trafi ponad 5,5 tys. zł. Jeśli ktoś nie był na koncercie, a chce wesprzeć Lenkę w walce o zdrowie i szczęśliwe dzieciństwo, może to zrobić wpłacając pieniądze bezpośrednio na konto: Fundacja Pomocy Dzieciom i Osobom Chorym "Kawałek Nieba", Bank BZ WBK 31 1090 2835 0000 0001 2173 1374, tytułem: 1026 pomoc dla Lenki Marcisz.

Dzień triumfu Jerzego Leśniaka

Wielka szkoda, że był to niestety, pośmiertny dzień triumfu, zmarłego 20 sierpnia zeszłego roku Jerzego Leśniaka. Formalnie w zeszły piątek w sądeckim magistracie miała się odbyć z okazji imienin miasta promocja XLVI tomu „Rocznika Sądeckiego” i publikacji kolejnej serii „Rocznika Sądeckiego” pt. „Organy i ich twórcy na obszarze ziemi sądeckiej” autorstwa Pawła Pasternaka. Jednakże w związku z tym, że red. Jerzy Leśniak był członkiem redakcji „Rocznika” wykorzystano okazję, by rodzinie śp. Jerzego wręczyć statuetkę i dyplom Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza przyznany przez Radę Miasta w październiku zeszłego roku. Była też promocja książki Bogusława Kołcza, długoletniego przyjaciela zmarłego, pt. „Zakochany w Sączu” Jerzy Leśniak (1957–2017).

W ogromnym skrócie: Jerzy Leśniak był autorem 40 książek o Nowym Sączu, autorem tysięcy artykułów nie tylko prasowych, ale i w czasopiśmie „Dziennik Polski”. Był też rzecznikiem prasowym Urzędu Miasta Nowego Sącza, sekretarzem Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, członkiem redakcji „Rocznika Sądeckiego”.

Podczas uroczystości statuetkę i dyplom Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza przyznane Jerzemu Leśniakowi pośmiertnie odebrała żona Lucyna Bednarska. Obecny był także syn Karol Leśniak, radca ambasady RP w Kairze z dziećmi Zofią i Franciszkiem. Karol Leśniak złożył wszystkim, którzy przyczynili się do nadania ojcu tego chwalebnego tytułu, serdeczne podziękowania. Zaś Lucyna Bednarska w swoim wystąpieniu wypowiedziała znamienne



słowa – 90 procent swojego czasu poświęcał Jerzy pracy, zaś 10 procent – rodzinie. Cóż dodać – był to człowiek szalenie pracowity i zakochany nad życie w swoim Nowym Sączu.

Zresztą potwierdził to wcześniej inny honorowy obywatel Nowego Sącza były rektor WSB-NLU Krzysztof Pawłowski, mówiąc o Jurku, że to był „gigant” zaś jego dzieło życia „Encyklopedia Nowego Sącza” wydana w zeszłym roku, jest ponadczasowa. Słów uznania dla redaktora Jerzego nie krył prof.

Feliks Kiryk, przewodniczący Rady Naukowej „Rocznika Sądeckiego”. Stwierdził m.in., że chciałby się pokłonić jego postaci i mówi tylko i wyłącznie o nim dobrze.

Wiele miłych słów pod adresem Jerzego wypowiedział Janusz Kwiatkowski, przewodniczący Rady Miasta, a w czasach bujnej młodości jego kolega szkolny z I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Sentymentalną laudację wygłosił wiceprezydent Jerzy Gwiżdż podkreślając, że tytuł honorowego obywatela trafił w godne ręce, bo jak

powiedział, jeśli ktoś nam coś daje, to my musimy mu też coś dać. Miał zapewne na myśli książki, a szczególnie encyklopedie poświęcone ludziom i historii Nowego Sącza.

Na koniec pytanie, które już pozostanie bez odpowiedzi – dlaczego Jerzy Leśniak honorowego obywatelstwa nie doczekał się za życia?

Uroczystości w ratuszu uświetniły dwa koncerty – akordeonisty z Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina Mateusza Zięby i kwartetu smyczkowego.

JERZY WIDEŁ



WIŚNIEWSKI



Zainspiruj się paletą **16 nowych strukturalnych barw** kolekcji **HOME INCLUSIVE 2.0** i poczuć głębię koloru!

BRAMY I DRZWI I OGRODZENIA
W JEDNYM DESIGNIE



www.wisniowski.pl

Komunikacja

Na Juście „wahadło”, potem zamknięcie drogi

Za kilka dni (według planów – 15 lipca) na drogowych serpentynach Justy zrobi się ciasno. Drogowcy planują wyłączenie z ruchu jednego pasa. Kierowcy będą musieli w tym miejscu przebrnąć przez kłopotliwe „wahadło”. Niestety to dopiero początek utrudnień. Następny etap prowadzonych na Juście prac wymaga całkowitego zamknięcia drogi na około dwa miesiące. Z nieoficjalnych jeszcze informacji wynika, że stanie się to na początku sierpnia.

Na odcinku drogi krajowej 75 wiodącym przez Just trwają prace stabilizujące osuwisko. Powstaje palisada, która ma zabezpieczyć przed skutkami ruchów osuwiskowych fragment zbocza i poprowadzoną tym zboczem jezdnię. Zdaniem urzędników Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad jest to jedyny sposób, aby zapewnić względne bezpieczeństwo szlaku łączącego Nowy Sącz z autostradą do Krakowa.

Żelbetowe pale, z których zbudowana jest palisada mają 60 centymetrów średnicy. Każdy z nich osadzony jest w zboczu na głębokości 13 metrów.

„Powstanie w sumie 17 kilometrów pali. Palisady będą zabezpieczały drogę od strony stoku. Nie wszystkie prace można będzie wykonywać poza jezdnią, dlatego wprowadzany



będzie ruch wahadłowy na czas prac w obrębie jezdni. O utrudnieniach w ruchu będziemy na bieżąco informować. Prowadzona przebudowa ma przywrócić drogę do stanu przed uszkodzeniami, które spowodowało osuwisko oraz wzmocnienie jej i zabezpieczenie od strony stoku przed napierającymi masami ziemnymi. Celem jest utrzymanie przejeźdźności drogi, ponieważ ruchy osuwiskowe

mogą doprowadzić do całkowitego jej zniszczenia” – czytamy na stronie internetowej krakowskiego oddziału GDKiA

Równolegle powstaje system drenaży, studni i rowów odprowadzających wodę z tego fragmentu zbocza, którym wiedzie „krajówka” do Krakowa.

„W praktyce oznacza to, że trzeba rozebrać istniejącą drogę, odbudować

ją i wzmocnić. W ramach odwodnienia drogi wykonane będą oprócz drenaży zbierających wody powierzchniowe także drenaże wiercone w skarpach i zboczu góry. Studnie odwodnieniowe będą miały głębokość 10 metrów i 14 metrów” – informują urzędnicy.

Koszt inwestycji wyniesie 46 milionów 377 tys. zł. Finał prac zaplanowany jest na maj 2019 r.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad obiecuje, że o terminie całkowitego zamknięcia drogi poinformuje z dużym wyprzedzeniem. Jednak prawdopodobnie nastąpi to 1 sierpnia.

Już niebawem na naszej stronie dts24.pl szczegółowe informacje dotyczące planowanych objazdów.

IWONA KAMIENSKA

REKLAMA

Świat DESKI

DESKI KOMPOZYTOWE I EGZOTYCZNE



TARASY KOMPOZYTOWE

TARASY Z DREWNA

ELEWACJE

OGRODZENIA, SZTACHETY

ul. Węgierska 106, Nowy Sącz, Tel: 733-110-333

www.swiatdeski.pl



LETNIE ORZEŻWIENIE W TRZECH KORONACH

ul. Lwowska 80, Nowy Sącz

Piłka nożna

Chmiel i Flaszka na wzmocnienie Sandecji

Damian Chmiel i Dawid Flaszka to najnowsze wzmocnienia Sandecji, która wróciła z obozu przygotowawczego we Lwowie. Transferowa lista jest znacznie dłuższa. Spadkowicz z ekstraklasy wprowadza do zespołu kolejnych zawodników i testuje kandydatów do gry. Teraz podopieczni Tomasza Kafarskiego przygotowują się będą na własnych obiektach.

Podczas ukraińskiego wyjazdu Sandecja rozegrała cztery sparingi: FK Lwów (1-1, ukraińska ekstraklasa), Wołyń Łuck (2-2, II liga), porażka w eksperymentalnym składzie 1-7 z Ruchem Winniki i zwycięstwo 2-0 z Ahrobiznes Wołoczyska. We Lwowie sądecjanie przebywali od 25 czerwca do 6 lipca.

Wprawdzie Sandecji na sprowadzenie Cristino Ronaldo nadal nie stać (o czym klub humorystycznie poinformował w oficjalnym oświadczeniu, gdy taka sugestia zaskakująco pojawiła się na jednym z popularnych zagranicznych portali piłkarskich), ale jak na razie systematycznie próbuje po części uzupełniać ubytki w składzie. W każdym razie po spadku z ekstraklasy sądeckiej ekipie wielu wieszczyło wielki kadrowy kryzys, a w nadchodzącym sezonie Tomasz Kafarski może mieć solidną ekipę jak na pierwszoligowe realia.



FOT. ARCHIWUM SANDECI

Nikogo nie dziwi, że biało-czarni nie zatrzymali w swoich szeregach wyróżniających się zawodników, którzy także ze względu na swój wiek, są na celowniku znacznie zamożniejszych klubów. Oferty z ekstraklasowego środowiska są dla pierwszoligowców nie do odrzucenia. Jakub Bartosz wrócił po wypożyczeniu do Wisły Kraków. Filip Piszczek i Adrian Danek zasilą szeregi Cracovii. Natomiast Aleksandr Kolew będzie reprezentował Arkę Gdynia. Kontraktu nie przedłużył Patrick Mraz, Plamen Kraczunow, Mateusz Brzyski i Mateusz Cetnarski. Na liście ubytków są jednak też piłkarze, którzy wybrali ofertę innych pierwszoligowców: Wojciech Trochim (Chojniczanka

Chojnice), Jonatan Straus (Wigry Suwałki), Michał Gliwa (Raków Częstochowa). Aleksandru Benga będzie grał w lidze bułgarskiej.

Trener Tomasz Kafarski podkreśla, że również w niższych ligach można znaleźć zdolnych zawodników. – Przede wszystkim nazwiska nigdy nie grają – powiedział Tomasz Kafarski. – Zawodnik występujący dotąd w niższej lidze może być pod względem piłkarskim bardzo ciekawą opcją. Wiele zależy przecież od pracy i zaangażowania.

Wzmocnienia Sandecji to jak dotąd mieszanka doświadczonych zawodników z tymi, którzy są na piłkarskim dorobku. Linia pomocy została zasilona doświadczonym Damianem

Chmielem (31 lat, Podbeskidzie Bielsko-Biala), który na swoim koncie ma m.in. ponad sto występów w ekstraklasie. Dawid Flaszka ma za sobą udany sezon w barwach GKS Bełchatów na drugoligowych boiskach. Czas na kolejny krok i 22-letni pomocnik przenosiny do Nowego Sącza odbiera jako dużą szansę sportowego rozwoju. Marcin Flis od kilku lat dobija się do Ekstraklasy (dotąd 14 występów), najpierw w barwach GKS Bełchatów potem Piasta Gliwice. 24-letni pomocnik w ubiegłym sezonie nie utrzymał się w I lidze w barwach Górnika Łęczna. Szymon Kuźma (pomocnik, 21 lat) przychodzi z trzecioligowego Podhala Nowy Targ, wychowanek Dunajca Nowy Sącz, wcześniej przez kilka lat był już zawodnikiem Sandecji. Sądecki kibice na pewno z zadowoleniem przyjęli także powrót Sebastiana Szczepańskiego. Jako bardzo młody piłkarz notował udane występy w pierwszoligowej Sandecji, jednak jego piłkarski talent nie rozwijał się tak jak sądzono. Szukał szczęścia w innych klubach, a ostatnio w słowackim Partizanie Bardejów. Wychowanek Dunajca ma 25 lat i ciągle może być ważną postacią w drużynie. Natomiast Michał Szeliga (23 lata, obrońca) wraca po pobycie w drugoligowym Rozwoju Katowice. Ofensywę wzmocni 27-letni napastnik Mateusz

Klichowicz, który w I lidze ostatnio strzelał gole dla Olimpii Grudziądz, a wcześniej dla Bytovii Bytów.

W kręgu zainteresowań jest także m.in. Tomasz Kolbon (pomocnik, Watra Białka Tatrzańska), Mariusz Gabrych (napastnik, Świt Nowy Dwór Mazowiecki), Paweł Kapsa (bramkarz, Miedź Legnica), Łukasz Kędziora (obrońca, Hutnik Kraków), Marek Kozioł (bramkarz, Stal Mielec).

Sandecja, podobnie jak w latach poprzednich, rozgląda się za wzmocnieniami u naszych południowych sąsiadów. Słowacki rynek piłkarski sądecjanom jest dobrze znany. Tym razem w kręgu zainteresowania znalazł się 24-letni napastnik Jakub Vojtus. W przeszłości występował m.in. w drużynach młodzieżowych Interu Mediolan. Kariery piłkarskiej na wysokim poziomie jednak nie zrobił. Był zawodnikiem NK Zagreb (Chorwacja), Spartak Trnawa (Słowacja), Universitatea Cluj (Rumunia). W ubiegłym sezonie grał w I lidze – jesienią w Miedzi Legnica, a wiosną w GKS Tychy. Zdobył łącznie osiem goli, co jest pozytywną wizytówką. Sądecki zespół w najbliższych tygodniach sprawdzi jego ewentualną przydatność do zespołu. Pierwszy mecz ligowy Sandecja rozegra na wyjeździe 20 lipca, a jej rywalem będzie Chojniczanka.

JACEK BUGAJSKI

REKLAMA

Modele Hyundai w wersjach Go!

Przetestuj i weź udział w loterii!
Do wygrania setki nagród.

Hyundai oficjalnym partnerem Mistrzostw Świata FIFA 2018

Z okazji Mundialu w salonach Hyundai czekają na Ciebie nowoczesne modele w wersji specjalnej Go! z bogatym wyposażeniem, upustami, premią za odkup i sumą korzyści nawet do 13 000 zł. Ponadto Hyundai i10, i20, i30 i Tucson w wersji Go! dostępne są w dedykowanym kolorze Champion Blue.

Przetestuj lub kup jeden z modeli Hyundai, aby wziąć udział w loterii z okazji Mistrzostw Świata FIFA 2018.

Do wygrania: Hyundai i30 Go! Plus, podwójne bilety na mecze Mundialu i repliki oficjalnych piłek meczowych.

Umów się na jazdę testową już dziś!

Wikar

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



Regulamin loterii oraz szczegóły dostępne u Autoryzowanych Dealerów Hyundai i na stronie mistrzowski.hyundai.pl. Okres sprzedaży promocyjnej i rejestracji zgłoszeń w loterii to 15.03.2018 – 13.07.2018. Średni poziom spalania paliwa w cyklu mieszanym dla Hyundai i20 wynosi od 4,6 do 6,7 l / 100km, a średnia emisja CO₂: od 107 do 155 g/km, dla Hyundai i30 hatchback wynosi od 3,6 do 5,6 l / 100km, a średnia emisja CO₂: od 95 do 130 g/km, dla Hyundai Tucson wynosi 4,6 do 7,5 l / 100 km, a średnia emisja CO₂: od 119 do 175 g/km.



Naszą siłą są dzieci i ich dziadek Józef Broda

Kiedy w rodzinie pojawia się dziecko, w domu od razu zapanowuje radość. A co dopiero się dzieje, kiedy pojawi się ich pół tysiąca? **ROZMOWA Z ANTONIM MALCZAKIEM**, dyrektorem Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu, organizatorem 26. Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych Święto Dzieci Gór.

– Jest wiele festiwali, które zaczynały z wielką pompą, ale ich siła przy kolejnych edycjach słabła. Ze Świętem Dzieci Gór mam wrażenie jest odwrotnie. Skąd bierze się jego siła?

– Nie powiedziałbym, że festiwal z edycji na edycję rośnie, ale na pewno zainteresowanie nim zarówno uczestników, jak i widzów utrzymuje się od lat na pewnym, sędząc, wysokim poziomie. Bez wątpienia siła SDG tkwi w dzieciach. Kiedy w rodzinie pojawia się dziecko, w domu od razu zapanowuje radość. A co dopiero się dzieje, kiedy pojawi się ich pół tysiąca? Tę radość trzeba pomnożyć razy pięćset. Święto Dzieci Gór to rodzinny festiwal pod każdym względem. Na widowni zasiadają całe pokolenia: dziadkowie, rodzice, wnukowie.

– Rodzinna jest także struktura festiwalu. Czuje się Pan jego ojcem?

– Żartuję, że mam więcej dzieci poza domem niż w domu. Chyba jako współautor formuły programowej i organizacyjnej mogę powiedzieć, że jestem ojcem Święta Dzieci Gór. Wracając jeszcze do pierwszego pytania, muszę podkreślić, że obok dzieci siłą festiwalu jest jego prowadzący, czyli Józef Broda. Niezwykle charyzmatyczna postać.

– To dziadek festiwalowej rodziny.

– Nigdy o nim w ten sposób nie myślałem. Ale sporo w tym racji. Nawet przez tę jego długą brodę dzieci mogą go postrzegać jako dziadka. Pamiętam, jak jeden z chłopców z czeskiego zespołu zapytał go, czy ma już więcej niż sto lat. Józef Broda snuje dzieciom opowieści o życiu, bawi się z nimi. Obrazek tulących się do niego maluchów jest dla nas tak naturalny, że nawet nie pomyślałem, że w sumie spełnia on rolę festiwalowego dziadka. Nie zna języków obcych, a wystarczy, że zagra na swoich instrumentach, poudaje odgłosy różnych zwierząt, a już wszystkie dzieci są przy nim.

– A rodzice, jak to bywa, w tym czasie pracują, by ta gromadka miała gdzie spać, jeść itd.?

– Organizacja tego rodzinnego przedsięwzięcia, jak to w rodzinie bywa, to rola mamy, za którą można uważać Małgorzatę Kalarus [zastępca dyrektora MCK SOKÓŁ – przyp. red.]. Ona potrafi ogarnąć swą opieką całą tę gromadę dzieci, mając do pomocy kilkadziesiąt pracowników Sokoła. Skoro wszystkim dajemy rodzinne przydomki, to chyba pracowników, ale też pilotów, tłumaczy, możemy nazwać dobrymi ciociami i wujkami. Ich obecność jest nieoceniona, bo przy takiej liczbie dzieci wydarza się wiele nieplanowanych sytuacji. Chyba jeszcze nie było festiwalu bez wizyt w szpitalu. Albo jakieś dziecko zjadło lody i zachorowało, albo niefortunnie skoczyło i zwichnęło kostkę, albo... Na nudę trudno narzekać.

– Narzekać za to można na miejsce, w którym odbywają się występy dzieci...

– Hala sportowa przy ulicy Nadbrzeżnej to zło konieczne. Zdaję sobie sprawę, że Święto Dzieci Gór to impreza wybitnie plenerowa, dlatego z utęsknieniem czekamy na realizację budowy amfiteatru w Parku Strzeleckim, gdzie można by przenieść koncerty. Zupełnie inaczej, jeszcze lepiej wyglądałoby życie festiwalowe, gdyby Nowy Sącz dysponował bazą noclegową, która mogłaby pomieścić wszystkie dzieci w jednym miejscu. Teraz część zespołów nocuje w Gołkowicach i Nawojowej, część w Domu Studenta.

– Panu, jako ojcu, udaje się zarobić na tę rodzinną imprezę?

– Na szczęście mogę liczyć na pomoc bogatych wujków i przyjaciół festiwalowej rodziny. Święto Dzieci Gór na pewno ma więcej sponsorów niż inne imprezy, jakie organizujemy. Budżet festiwalu w głównej mierze jednak to dotacja z budżetu Województwa Małopolskiego i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

– Kolejna edycja festiwalu mija i...?

– Jak to z uroczystościami rodzinnymi bywa: przyjeżdżają goście, jest wiele zachodu, bieganiny, ale i ogromnej radości, zabawy. Wręcz bym powiedział euforia. Nagle jednego dnia wszyscy wyjeżdżają i... Cisza. Przychodzę w poniedziałek do pracy. Sokół wydaje mi się pusty. Tylko na biurku pełno faktur do podpisania.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK



Antoni Malczak: Święto Dzieci Gór to rodzinny festiwal pod każdym względem

Dla niego ważny jest człowiek

Józef Broda jest niezwykle ciepłym, pełnym charyzmy i poczucia humoru człowiekiem, prawdziwie dobrym duchem tego festiwalu.

Jego niezwykłą cechą jest to, że skupia się przede wszystkim na człowieku. Podczas prób rozmawia z dziećmi, żartuje, opowiada anegdoty – niczym dobry dziadek, choć czasem zgani za nieodpowiednie zachowanie. Prawdziwą sensację wśród najmłodszych (i nie tylko) wywołuje naśladowaniem przy pomocy rąk i ust odgłosów prawie wszystkich ptaków. Nie mały podziw budzą także wyjmowane z jego festiwalowej torby różnorakie instrumenty – fujarki, listek, rogi, drumla, okaryna i wiele innych, które otrzymał od muzyków uczestniczących w festiwalu, a także przyjaciół z całego świata. Oprócz wprowadzania dzieci w świat dźwięków i muzyki, Józef Broda uczy je autentycznego zainteresowania drugim człowiekiem i poszanowania dla jego odmienności kulturowej. Dzięki swej nieskrępowanej naturalności potrafi rozmawiać z kierownikami, tłumaczami i pilotami zespołów jak z dobrymi znajomymi, nawet przyjaciółmi. Dla niego ważny jest człowiek, z którym rozmawia, jego emocje, jego historia. Wnikliwie dopytuje, będąc ciekawym tej drugiej osoby. Towarzyszymy mu w trójkę: Małgosia – Laszka Sądecka, Marek – Krakowiak i ja – Góralka Łącka, wiedząc, że przy tym wspaniałym, acz wymagającym „szefie” wszystko musi być idealnie. Po zakończeniu dwóch najważniejszych koncertów – inauguracyjnego oraz finałowego, podchodzi do nas i dziękując za wszystko przytula. Nie ma lepszej nagrody!

Monika Kurzeja, w tym roku po raz ósmy asystentka Józefa Brody



Józef Broda i jego asystenci





DNI NARODOWE

11.00 PREZENTACJA ZESPOŁÓW UCZESTNICZĄCYCH W DNIU NARODOWYM

- estrada przed ratuszem

19.00 KONCERT GŁÓWNY ZESPOŁÓW - hala widowiskowa MOSiR, ul. Nadbrzeżna 34

23 lipca /PONIEDZIAŁEK/

DZIEŃ UKRAIŃSKO - LACHOWSKI



SHCHEDRYK / Sławuta, Ukraina



MALI MYSTKOWIANIE / Mystków, Polska

24 lipca /WTOREK/

DZIEŃ ESTOŃSKO - SPISKI



LEESIKAD / Tallinn, Estonia



TRYBSKIE DZIECI / Trybsz, Polska

25 lipca /ŚRODA/

DZIEŃ BUŁGARSKO - PODHALAŃSKI



PLAMACHE / Sofia, Bułgaria



MALI BIAŁCANIE / Białka Tatrzańska, Polska

26 lipca /CZWARTEK/

DZIEŃ GRUZIŃSKO - KRAKOWSKI



AMER-IMERI / Tbilisi, Gruzja



MALI SIEDLECANIE / Siedlec, Polska

27 lipca /PIĄTEK/

DZIEŃ CZESKO - POGÓRZAŃSKI



HRADIŠŤÁNEK / Uherské Hradiště, Czechy



POGÓRZAŃSKIE DZIECI / Kąclowa, Polska

28 lipca /SOBOTA/

DZIEŃ TAJLANDZKO - SŁOWACKO - ŻYWIECKI



PLERNGCHOMPOO / Bangkok, Tajlandia



ZORNIČKA / Zwolen, Słowacja



SPOD KIKULI / Laliki, Polska

Ponadto w programie

22 lipca /NIEDZIELA/

10.30 msza festiwalowa - Bazylika św. Małgorzaty

12.00 spotkanie kierowników zespołów z władzami miasta i regionu - Ratusz

19.30 korowód zespołów: ul. Barska - Rynek

20.00 KONCERT INAUGURACYJNY - Rynek

22.00 pokaz sztucznych ogni - Rynek

29 lipca /NIEDZIELA/

11.00 msza festiwalowa - Bazylika św. Małgorzaty

12.00 pożegnanie miasta - Rynek

19.00 KONCERT FINAŁOWY - hala widowiskowa MOSiR, ul. Nadbrzeżna 34

WYDARZENIA I DZIAŁANIA TOWARZYSZĄCE:

- **lipiec**, wystawa Nastroje Małopolskie dziedziniec MCK SOKÓŁ, ul. Długosza 3
- **23-29 lipca**, godz. 18.00-21.00, kiermasz twórczości ludowej i rękodzieła artystycznego - plac przed Halą MOSiR, ul. Nadbrzeżna 34
- **26-28 lipca**, godz. 12.00-14.00, warsztaty etnograficzne Na ludowo... kolorowo! MCK SOKÓŁ, ul. Długosza 3
- **DNI U POLSKICH PRZYJACIÓŁ** - wizyty zespołów zagranicznych w rodzinnych miejscowościach zespołów polskich

ESTRADY PLENEROWE POZA NOWYM SĄCZEM:

25 lipca /środa/, godz. 19.00

Krynica-Zdrój, Deptak

26 lipca /czwartek/, godz. 19.00

Krynica-Zdrój, Deptak

27 lipca/piątek/, godz. 19.00

Krynica-Zdrój, Deptak

27 lipca /piątek/, godz. 17.00

Biecz, estrada w Rynku

28 lipca /sobota/, godz. 18.00

Krościenko, Amfiteatr „Pod Wierzbą”

28 lipca /sobota/, godz. 18.00

Muszyna, Amfiteatr Zapopradzie

28 lipca /sobota/, godz. 19.00

Gródek n/Dunajcem, scena letnia

WYDARZENIE SPECJALNE

23-24 lipca

II Międzynarodowa Konferencja

„Folklor dziecięcy - między tradycją a współczesnością” MCK SOKÓŁ, sala im. R. Sichrawy





Z tym festiwalem jest jak z Tatrami



Rozmowa
z PIOTREM
DROŹDZIKIEM,
fotografem
Święta
Dzieci Gór



– Mówi się, że Święto Dzieci Gór to najwspanialszy festiwal do obfotografowania. Zgadzasz się z tym?

– I tak, i nie. Z tym festiwalem jest jak z Tatrami. To absolutnie piękno. W momencie, kiedy podnosimy aparat i robimy zdjęcie, wszystko, co wychodzi, jest gorsze od oryginału. Tu właśnie kryje się zagrożenie. Trzeba to piękno tak ująć, by nie popaść w banał. Tematyka jest wspaniała, wzniosła, ale łatwo można ją spłycić.

– Masz na to sposób?

– Mam stworzyć reportaż, a to przecież nie jest zlepek luźnych obrazów, tylko opowieść. Bez słów, obrazem opowiadam przez przeszło tydzień o tej niesamowitej imprezie.

– Jaka jest zatem Twoja opowieść?

– Zdecydowanie łatwiej mi opowiadać obrazem niż słowem, więc pozwól, że załączę do naszej rozmowy zdjęcia. Opowiadam o tym, co dzieje się za kulisami, o kulturze odwiedzających nas dzieci o ich niesamowitych przyjaźniach.

– Będziesz musiał dokonać mocnej selekcji. Łamy nas ograniczają. Możemy umówić się na „fotograficzną nowelę”?

– Festiwal to materiał raczej na powieść i to kilkutomową.

– Jako fotograf Święta Dzieci Gór masz przywilej zobaczenia znacznie więcej niż widzowie festiwalu. Co się dzieje za kulisami?

– Cuda. Dosłownie. Wyobraź sobie, że dzieci, które mówią wszystkimi językami świata, a żadne nie zna języka drugiego, potrafią się doskonale porozumieć i, co najważniejsze, zrozumieć.

Dla dorosłych to jest nie do pojęcia. Opowiadają rękami, gestem. Nawet spojrzeniem potrafią wyrazić to, co chcą przekazać. Nieustannie mnie to fascynuje i zachwyca. W tych dzieciach dostrzegam więc nadzieję dla nas na przyszłość. Za każdym razem wiele się od nich uczę i próbuję uszczknąć dla siebie choć namiastkę ich ogromnej, szczerej i niewymuszonej radości. I tego spojrzenia – dzieci potrafią bowiem dostrzec to, czego nawet oko wytrawnego fotografa nie wypapie.

– Udaje się dzieciom zarazić sądeczaną radością?

– Wystarczy stanąć na ulicy Lwowskiej, kiedy podąża barwny korowód 500 kolorowych, rozśmianych dzieci. Serce się samo raduje. Mam poczucie, że ten festiwal daje sądeczanom tydzień wakacji, autentycznego oddechu. Nawet przebywanie na hali sportowej, na której – umówmy się – w upalne dni komfortowo nie jest, nie pozbawia ich radości z oglądania występów.

– Dla Ciebie to raczej nie są wakacje?

Dzieci potrafią dostrzec to, czego nawet oko wytrawnego fotografa nie wypapie

– Po zakończeniu festiwalu rzeczywiście to ja potrzebuję wakacji. Święto Dzieci Gór oprócz sfery sacrum, mocnego dla mnie duchowego przeżycia, to jednak również ciężka, fizyczna praca. Relacjonowanie na bieżąco tak ogromnej imprezy jest wyczerpujące. Już w pół godziny po występach wieczornych, na stronie internetowej festiwalu muszą znaleźć się zdjęcia. Do łatwych logistycznie przedsięwzięć nie należy też pożegnalne zdjęcie pod ratuszem. W jednym miejscu trzeba zgromadzić sześćset dzieci, zrobić im zdjęcie, a następnie w ciągu godziny dostarczyć tę fotografię do rąk każdego z nich, bo za chwilę rozjadą się

w różne strony świata. Przyznasz, że sporo, jak na jednego człowieka?

– Zanim zostałeś fotografem ŚDG, jak postrzegałeś ten festiwal?

– Mieszkając w Nowym Sączu, trudno nie zetknąć się z tym festiwalem. We wcześniej więc miałem okazję fotografować ŚDG, ale tylko przy okazji. Szczerze – zupełnie nie miałem pojęcia, jakie to ogromne przedsięwzięcie. Kompletnie przemodelowałem myślenie o tej imprezie, kiedy zobaczyłem ją z bliższej perspektywy. I dziś chył czoła przed organizatorami i pracownikami SOKOŁA, którzy przez cały czas trwania festiwalu od rana do nocy są przy tych małych uczestnikach, dbając, by czuli się w Nowym Sączu jak najlepiej. Z takim samym zaangażowaniem podchodzą również do widzów. W tym oraz formule festiwalu, myślę, tkwi sukces, że wciąż utrzymuje się on na wznoszącej fali. Mam nadzieję, że Święto Dzieci Gór będzie trwało do końca świata. Ba, będzie trwało dłużej!

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK



FOT. PIOTR DROŹDZIK



Prawdziwe muzykowanie zaczyna się po koncercie

Kiedy okazało się, że zespołowi z Ukrainy brakuje kontrabasisty, pilot grupy w jeden dzień nauczył się repertuaru zespołu i wystąpił z nim na scenie. – Święto Dzieci Gór co roku stawia przed nami coraz ciekawsze zadania – śmieją się Michał i Vitalina Pastuchowie, piloci i tłumacze festiwalu.

Małżeństwo Michał i Vitalina Pastuchowie ze Święta Dzieci Gór są związani od przeszło dziesięciu lat. Na festiwal po raz pierwszy przyjechali jako muzycy kapeli Pastuszkowe Granie ze Szczurowej w 2007 r. Występowali z zespołem Otfinowianin z Otfinowa.

– Pamiętam ten pierwszy dla nas festiwal jako niezwykle kolorowe wydarzenie, ale i bardzo intensywne. Próby gonili występy – opowiada Vitalina.

W tej gonitwie, podkreśla, był jednak czas na wszystko, co w życiu ważne. Na doświadczenie drugiego człowieka, rozmowy, uśmiech.

– Proszę sobie wyobrazić, że wracamy z próby, zmęczeni, w perspektywie mając, że trzeba przygotować się do głównego występu, a tu widzimy, że wszystko gotowe. Stroje, wyprane i wyprasowane przez rodziców małych



Michał i Vitalina Pastuchowie, założyciele Szkoły Muzykownia Ludowego w Szczurowej, są pilotami i tłumaczami Święta Dzieci Gór

otfinowian, czekają na nas wiążące na wieszakach. Nigdy nie czuliśmy się tak zaopiekowani jak podczas Święta Dzieci Gór – stwierdza.

Czterolatek na scenie

Żartuje, że zapomniała nawet, iż razem z nimi jest ich czteroletni syn Daniel. Wszystkie dzieci się nim opiekowały. Do tego stopnia, że nawet zabierały ze sobą na scenę podczas festiwalowych występów.

Rodzina, po takim doświadczeniu, nie wyobrażała sobie kolejnego lata bez udziału w Święcie Dzieci Gór. Znów odwiedzili festiwal, zainteresowani warsztatami dla instruktorów, jakie co roku odbywały się podczas imprezy.

– Jednego roku byliśmy jako warsztatowicze, a w kolejnym to Michał został zaproszony przez organizatorów jako wykładowca. Opowiadał o heligonce – mówi Vitalina.

Na ukraińską nutę

Od 2012 roku Pastuchowie już na stałe związali się ze ŚDG jako tłumacze i piloci grup w jednym. Ich syn pomaga im jako wolontariusz. Biegłe władają językiem rosyjskim i ukraińskim, mówią też po angielsku. Co ważniejsze jednak, znają uniwersalny język muzyki, dzięki któremu potrafią porozumieć się ze wszystkimi uczestnikami imprezy.

– Zdarzyło się nawet, że Michał wystąpił jako członek kapeli zagranicznego zespołu – opowiada Vitalina.

– Okazało się, że zespół z Ukrainy, którym się opiekowałem jako pilot i tłumacz, nie miał kontrabasisty ani kontrabas. Podjąłem wyzwanie – kontynuuje Michał.

W Gólkowicach, gdzie byli za kwaterowani, pod smrekiem przez cały dzień uczył się repertuaru ukraińskiej grupy. Na szczęście większość tych utworów znał.

– Zespół Gorgany ze Lwowa grał bowiem muzykę mojej babci, która pochodzi z regionu Bojków – mówi Michał.

Batumi, ach Batumi

Pastuchowie podkreślają, że choć festiwal trwa tylko tydzień,

to jego echa odbijają się szerokim echem przez cały czas. Ostatnio na przykład brali udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Ludowej i Kościelnej w Batumi. Do udziału w nim zaprosił ich zespół Amer-Imeri z Gruzji, którego byli tłumaczami podczas ŚDG. Teraz znów się spotkają, bo Gruzini po trzech latach przerwy wystąpią na scenie w Nowym Sączu.

Rodzina szczególnie cieszy się na myśl o wspólnym wieczornym muzykowaniu. I nie mowa tu o koncertach w hali przy ulicy Nadbrzeżnej. Okazuje się bowiem, że po zakończonych występach, zabawa przenosi się w miejsce, gdzie grupy są zakwaterowane. Bywa, że przyjeżdżają tam wówczas zaprzyjaźnione kapela z różnych stron Małopolski, które akurat w danej edycji ŚDG nie występują.

– Któregoś wieczora jeden z członków tureckiego zespołu stał z boku i przysłuchiwał się naszemu graniu. Po czym, ze zdumieniem zapytał: „To wy nie jesteście z jednego zespołu?”. Tak zgodnie potrafimy grać – uśmiecha się Michał.

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

Jest dzieckiem festiwalu, choć nigdy na nim nie zatańczył

W jego rodzinie Święto Dzieci Gór było trzecim po Bożym Narodzeniu i Wielkanocy świętem, którego wszyscy z utęsknieniem oczekiwali. – Ten festiwal mnie wychował i jemu zawdzięczam to, co dziś robię w życiu – mówi Patryk Rutkowski, właściciel ETNOSzały oraz choreograf zespołu Mali Mystkowanie, który jest gospodarzem tegorocznej imprezy.

Jego przygoda z festiwalem zaczęła się w 1996 roku. Miał pięć lat, gdy po raz pierwszy babcia zaprowadziła go do namiotu przy al. Wolności, gdzie odbywały się wówczas koncerty Święta Dzieci Gór. Od tego czasu nie opuścił żadnego. Kiedy więc dziesięć lat później zespół Lachy, w którym tańczył, zakwalifikował się do udziału w imprezie, rozpierała go duma. Ale jednocześnie ogarnęła rozpacz.

– Okazało się, że jestem za stary, by wystąpić na scenie jako tancerz – wspomina Rutkowski. Miał wówczas 16 lat.

Nie chcieli go wpuścić na Festiwal drzwiami, to wszedł oknem.

– Bardzo chciałem zobaczyć wszystko od środka – opowiada dalej.

Nasze festiwalowe dziecko

Podszedł więc do Antoniego Malczaka, dyrektora MCK SOKÓŁ w Nowym Sączu, i zaproponował pomoc. Był gotów sprzątać, usługiwać, byle pozwolono mu wejść do świata, który dla niego stanowił swego rodzaju sacrum.

– W mojej rodzinie ten festiwal był trzecim, po Bożym Narodzeniu i Wielkanocy, świętem,



Patryk Rutkowski: Moje zadanie na ŚDG to przede wszystkim gra z czasem. Jeśli to przyspieszy działania, to nawet wiąże chusty

na który wszyscy czekaliśmy – stwierdza Patryk Rutkowski.

Antoni Malczak wręczył mu bilet i polecił stawić się u Liliany Olech, która była wówczas kierownikiem festiwalu. Dziś dyrektor SOKOŁA mówi o Rutkowskim: „Nasze festiwalowe dziecko”.

– Nigdy nie było mi dane być dzieckiem na scenie festiwalu, ale jako dziecko poznałem go od podszewki. To on mnie ukształtował – nie kryje Rutkowski.

Gdzie się podział pilot?

Z widza stał się wolontariuszem, a kiedy skończył 18 lat mógł pełnić funkcję pilota. Zadanie, jak twierdzi, podobne, tylko odpowiedzialność większa. Zarówno jako wolontariusz, jak i pilot opiekował się grupami, uczestniczącymi w ŚDG.

– Moje zadanie to przede wszystkim gra z czasem. Pobudka o szóstej rano, przygotowania, występy, powrót na nocleg o 23. Wszystko musi być punktualnie, a przecież pod opieką mamy dzieci, u których, jak wiadomo, z dyscypliną bywa różnie – opowiada.

Zaraz z uśmiechem dodaje: – A tam dzieci. Dorosłych trudniej czasem zdyscyplinować.

Zdarzyło się, że grupa Irakijczyków, którą pilotował, była umówiona na nagranie do telewizji. Dwie minuty do wejścia na antenę, a tłumacz zespołu gdzieś zniknął.

– Musiałem improwizować. Dzieci opowiadały coś dziennikarzowi, a ja tłumaczyłem ich słowa, kompletnie nie wiedząc, o czym mówią. Ale nie sędzę bym bardzo myślał – śmieje się.

Komicznych sytuacji podczas festiwalu nie brakuje. Odkąd zapanował zwyczaj, że piloci grup zakładają na siebie regionalne stroje zespołu, którym się opiekują, są nie do rozpoznania.

– Co roku więc obserwujemy nasze koleżanki, jak nerwowo wchodzą między uczestników

i krzyczą z wściekłości: „Gdzie się podzieli wszyscy piloci?”. A my stoimy obok i rozkładamy ręce, w geście: Nie wiemy. Zanim zorientują się, że to my, chwila mija – opowiada Patryk Rutkowski.

Facebook wszystko zepsuł

Jest dużo śmiechu, ale lez też nie brakuje. W niedzielę, gdy kończy się finałowy koncert, nie ma uczestnika ŚDG, który by nie płakał za nowo poznanymi przyjaciółmi. Patryk podkreśla, że na szczęście więzi, które się rodzą podczas ŚDG, potrafią przetrwać lata. Sam nawet zakochał się raz w pewnej Litwince. Przez wiele miesięcy pisali do siebie listy.

– Niestety, pojawił się Facebook i wszystko zepsuł. Czar miłosnych listów prysnął – opowiada.

Przetrwaly za to przyjaźnie, które pomagają mu rozkręcić własny biznes. Patryk Rutkowski jest bowiem założycielem ETNOSzały, sklepu, który zajmuje się sprzedażą strojów ludowych i stylizowanych folklorem. Jest też choreografem zespołu Mali Mystkowanie, z którym związał się również dzięki ŚDG. Grupa wystąpiła na festiwalu w 2009 roku. Jej kamratami z zagranicy był zespół z Bośni i Hercegowiny, który pilotował Patryk Rutkowski.

– Okazało się, że choreograf Małych Mystkowanie odchodził już na emeryturę, a festiwal był jego ostatnią wspólną imprezą. Ktoś wówczas zaproponował, że mogę przejąć jego zadania. I tak już zostało – opowiada Patryk Rutkowski.

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK





PORA NA

koral®

tu i teraz

Roll ice

miś Pando Classic

RAKIETA

ŚWIDEREK

JOCKER

Roller

www.koral.com.pl

The advertisement features a collection of Koral ice cream products against a white, textured background. At the top left is the 'PORA NA koral' logo. Below it is the hashtag '# tu i teraz'. Various ice cream sticks are displayed: 'Roll ice' (a red stick with a white swirl), 'miś Pando Classic' (a chocolate-covered stick with a bear shape), 'RAKIETA' (a yellow and red stick), 'ŚWIDEREK' (a green stick with a swirl), 'JOCKER' (a rainbow-colored stick), and 'Roller' (a stack of colorful rings). In the bottom right corner, four happy children (three girls and one boy) are smiling and laughing. The website 'www.koral.com.pl' is printed at the bottom left.